



# GŁOS PABIANIC



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

SOBOTA 27 MARCA 1948 ROKU.

Nr 86 (1014)

## Drogi jedności-drogi zwycięstwa

Przed stu laty — u progu „Wiosny Ludów” — Marks i Engels napisali w Manifestie Komunistycznym swe wieszczcze słowa o widmie, co krąży po Europie — widmie komunizmu, przeciw któremu połączyły się do świętej nagonki wszystkie potęgi starej Europy: papież i car, Metternich i Guizot, francuscy radykałowie i niemieccy policjanci.

Dzisiaj już nie widmo krąży po Europie. Na jednej z półkuli ziemskiej — w Związku Radzieckim, widmo to znalazło swoje ucieleśnienie w postaci potężnego państwa socjalistycznego. W Polsce, w Jugosławii, w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Bułgarii, w Rumunii klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem pracującym i inteligencją postępową obaliła panowanie kapitalistów i obszarników i stworzyła ustrój demokracji ludowej. Już blisko połowa olbrzymiego państwa chińskiego wyzwolona została spod panowania rodzimych i obcych wyzyskiwaczy. We Włoszech, we Francji i w szeregu innych krajów partie komunistyczne i lewicowe partie socjalistyczne reprezentują olbrzymią część narodu. Nawet w Stanach Zjednoczonych — w tej ostoi światowego kapitalizmu i imperiaizmu coraz więcej zwolenników zdobywają szermierze postępu i pokoju.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi mówią: zbliża się nowa „Wiosna Ludów”.

Postrach padł na władców i służki dolara.

Tak jak przed stu laty, tylko że znacznie większym poczuciem bezsilności usiłują oni montować nowe święte Przymierza wszystkich potęg starego świata kapitalistycznego: Papież i Truman, Marshall, Bevin i Bidault, angielscy labourzyści, francuscy socjaliści, hitlerowscy siepacze, włoscy faszysty i japońscy militarysty mają położyć tamę pochodowi komunizmu. Doktryna Trumana i strategia głodu, plan Marshallowski i Blok Zachodni, zaklecia Watykanu i szantaż (nieudany) bombą atomową, uprawiany przez giełdjarzy amerykańskich mają osłonić świątynię złotego cielca. Nowa rzeź wojenna, którą pragnęliby rozpętać — rzeź wojenna stokroć bardziej niszczycielska ma przynieść miliardom amerykańskim i ich pomniejszych braciom w Zachodniej Europie nie tylko nowe miliardowe zyski, ale i umocnienie i utrwalenie ich zbrodniczego panowania.

Te plany władców kapitalistycznego świata są równie śmieszne i małe, jak nikotynowe i podłe. W przypadku szczeroci angielski tygodnik „New Statesman and Nation” w artykule zatytułowanym „Pakty antykomunistyczne” pisze:

„Jeśli klasy pracujące Czechosłowacji, Włoch i Francji nawrócą się na komunizm, to nie pomogą ani bomby, ani czołgi. Z.S.R.R. będzie miał zapewnioną przewagę w Europie. Toteż ewentualna wojna zniszczyłaby świat, ale nie zlikwidowałaby niebezpieczeństwa komunizmu, potwierdzając jedynie tezę Marksa”.

Obraz sytuacji nakreślony przez autora w „New Statesman and Nation” na tyle tylko odbiega od rzeczywistości, że nie chce on widzieć tego faktu, iż „klasy pracujące Czechosłowacji, Francji i Włoch”, mówiąc jego stylem, „nawróciły się na komunizm”.

Największy postrach budzi w potęgach starego gasnącego świata jedność klasy robotniczej, jedność świata pracy.

Przeciw tej jedności imperializm amerykański uruchamia wszystkie środki i siły jakimi dysponuje. Wytrawni agenci amerykańskich giełdjarzy: przywódcy Amerykańskiej Federacji Pracy, premier angielskiego rządu „socjalistycznego” pan Attlee, minister spraw zagranicznych tegoż rządu pan Bevin, przywódca francuskiej partii socjalistycznej pan Blum i „socjalistyczny” minister spraw wewnętrznych Francji pan Moch kroczą w jednym szeregu z Trumanem i Marshalllem, przedstawicielami amerykańskiego kapitalu monopolistycznego i, malując Hitlera i Goebelsa, krzyczą o „niebezpieczeństwie ze Wschodu” i głoszą konieczność nowego pochodu krzyżowego, który powstrzymałby groźny dla nich po-

chód sił postępu i demokracji. „Socjaliści” spod znaku Attlee i Bluma, zwolennicy teoretyczni „czystej demokracji”, prekursorzy „trzeciej siły” malują terrorystyczne metody Hitlera i Himmlera, prześladowając komunistów i ludzi postępowych, jak Nerón, pierwszych chrześcijan, ogłaszając ich poza prawem.

W walce z jednością klasy robotniczej Attlee, Bevin i Jouhaux podkładają miny pod Światową Federację Związków Zawodowych, usiłują rozbić jedność szeregów Partii Socjalistycznej Włoch, podsycają rozbiłkającą robotę prawicowych działaczy socjalistycznych w Czechosłowacji, na Węgrzech i w innych krajach.

Ale już zdemaskowane zostało rozbiłkające oblicze panów Attlee i Blumów. Fakt opuszczenia Komitetu Międzynarodowych Konferencji Socjalistycznych przez wszystkie szczyrce lewicowe i jednolitofrontowe, a jednocześnie najbardziej masowe europejskie partie socjalistyczne, takie partie, jak Polska Partia Socjalistyczna, Włoska Partia Socjalistyczna, Czechosłowacka partia socjal-demokratyczna, Węgierska

partia socjal-demokratyczna i inne dowodzi, że krąg rozbijackiej działalności tych panów staje się coraz bardziej ograniczony.

Wbrew wszystkim kunsztownym manewrom przywódców drugiej międzynarodówki idea jedności klasy robotniczej zdobywa coraz większe uznanie w szeregach ruchu robotniczego. Już połączyły się w jedną partię Rumuńska Partia Socjalistyczna i Rumuńska Partia Komunistyczna i utworzyły jedną Rumuńską Partię Robotniczą. Daleko naprzód posunęła się sprawa zjednoczenia Węgierskiej Partii Socjalistycznej i Węgierskiej Partii Komunistycznej. Coraz bliższą staje się sprawa całkowitego zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce i w Czechosłowacji. Pęd do jedności ogarnia coraz szersze masy robotnicze na całym świecie.

Przed kilku laty tow. Gomulka-Wiesław, tłumacząc istotę linii politycznej Polskiej Partii Robotniczej, mówił:

„Nasza linia polityczna w walce z reakcją i w ogóle w budownictwie Polski zasadza się głównie na jednolitym

frontie, na sojuszu robotniczo-chłopskim, na bloku demokratycznym”.

Tow. Wiesław przedstawił w ten sposób przejrzyście podstawowe wytyczne działalności Polskiej Partii Robotniczej, których sens istotny sprowadza się do jednoczenia klasy robotniczej, jednoczenia robotników, i wszystkich pracujących, w mieście i na wsi, wszystkiego co postępowe i twórcze w naszym narodzie. Te wytyczne działania P.P.R. realizowane z całą konsekwencją zabezpieczyły szybkie postępy odbudowy gospodarczej Polski, powolną, ale systematyczną poprawę bytu ludzi pracy, oraz wzrost sił i znaczenia Polski w świecie.

Przemiany, które zaszły w ciągu paru pierwszych lat w Polsce w wyniku przeprowadzonych przełomowych reform: reformy rolnej, i unarodowienia przemysłu, zbliżenie między P.P.R. i P.P.S. w rezultacie kilkuletniej współpracy jednolitofrontowej w walce z reakcją i w budownictwie nowej Ludowej Polski czyniło coraz bardziej nieodpartą potrzebę osiągnięcia pełnej jedności klasy robotniczej.

Już w umowie o jedności działania P.P.R. i P.P.S. z listopada 1946 roku czytamy:

„Obie Partie zmierzają poprzez coraz ściślejszą współpracę i ideowe zbliżenie do osiągnięcia pełnej jedności organicznej Partii Robotniczych”.

Tożsamość interesów całej klasy robotniczej, przy nieustannym zbliżeniu P.P.R. i P.P.S. czyni niedorzecznym, a nawet szkodliwym istnienie na dalszą metę dwu odrębnych partii robotniczych.

„Sprawa autologicznego ideologicznego zbliżenia i ideologicznej zgodności linii politycznej P.P.R. i P.P.S. staje się naczelnym warunkiem zacieśnienia współpracy obydwu partii, — mówił tow. Wiesław na Akademii 1-szo majowej w 1947 roku. „Jeśli jednolity front jest pierwszym krokiem na drodze do jedności organicznej P.P.R. i P.P.S., to wzajemne przyjacielskie i braterskie dyskusje ideologiczne, prowadzone na wszystkich szczeblach organizacyjnych obydwu partii, winny być drugim krokiem na tej drodze.

Polska Partia Robotnicza wierzy, że w ten sposób, obydwie partie przygotują grunt dla zrobienia trzeciego kroku, to jest dla organicznego złączenia się w jedną partię klasy robotniczej. Byłby to największy sukces na drodze dalszego rozwoju i budownictwa Polski Ludowej”.

Rok wspólnej walki, rok wspólnej pracy, rok postępującego zbliżenia ideologicznego P.P.R. i P.P.S. pozwoliły towarzyszowi Józefowi Cyrankiewiczowi, Sekretarzowi Generalnemu P.P.S., twierdzić w referacie wygłoszonym na Stołecznej Radzie P.P.S., że „weszliśmy w nowy okres, który nazwiemy okresem przygotowania jedności klasy robotniczej” i wskazać na konieczność „jakościowego podniesienia współpracy”.

Wyjaśniając istotną treść tego sformułowania tow. Cyrankiewicz mówił: „musi to być zastrzeżenie walki ideologicznej z prawicą w skali międzynarodowej i z jej krajowymi interpretatorami... Walka z prawicą oznacza świadomość, bojowe dążenie do przewyższenia roslamów, do jednoczenia klasy robotniczej”.

W opublikowanym przed kilku dniami artykule „Na nowym etapie” tow. Wiesław Gomulka-Wiesław, Sekretarz Generalny K.C. P.P.R., stwierdza dobitnie:

„Zagadnienie jedności organicznej P.P.R. i P.P.S. wchodzi w nowy etap rozwojowy. Stwierdzają to zgodnie Peperowcy i Pepesowcy, dowodzi tego wystąpienie Sekretarza Generalnego G.K. W. P.P.S. tow. Cyrankiewicza na zebraniu Rady Stołecznej P.P.S. Z dniem każdym dojrzewa do realizacji idea zjednoczenia P.P.R. i P.P.S. w jedną partię klasy robotniczej... Wchodzi my w drugi etap, w którym zagadnienie jedności organicznej winno być politycznie i organizacyjnie skonkretyzowane.

(ukończenie na str. 2).



Z okazji Świąt Wielkonojcy wszystkim naszym  
Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom  
najserdeczniejsze życzenia składa

REDAKCJA „GŁOSU”.





# Drogi jedności - drogi zwycięstwa

... Wiadomo powszechnie, że inicjatorem jedności organicznej była Polska Partia Robotnicza. Byliśmy i jesteśmy gorącymi orędownikami, organizatorami zjednoczenia P.P.R. i P.P.S. Wyszukując to hasło równocześnie podkreślaliśmy i udowodniliśmy w praktyce, że nie dążymy do mechanicznej jedności. Z pozycji tej nie schodzimy i dzisiaj. W naszym ujęciu i rozumieniu jedność organiczna powstać może tylko w rezultacie procesu oczyszczania ruchu robotniczego z burżuazyjno-liberalnych chwastów i obcych naleciałości, w rezultacie oparcia obydwu partii na podstawach ideologii marksistowskiej<sup>1)</sup>.

Przytoczyliśmy głosy tow. Wiesława i tow. Cyrankiewicza, aby pokazać jak szybko rozszerza się, jak wszechstronnie pogłębia się w Polsce jednolity front P.P.R. i P.P.S. i jak na tej drodze w walce z prawicą socjalistyczną, w walce z obcymi burżuazyjnymi wpływami przybliża się jedność organiczna polskiej klasy robotniczej.

Trudno przecenić siłę przyszłej zjednoczonej partii. Będzie ona niewątpliwie większa od prostej sumy sił, jakie posiadają dziś wspólnie P.P.R. i P.P.S. Dlatego taki paniczny lęk odczuwają przed tą siłą wszyscy wrogowie klasy robotniczej. Dlatego nie ustają w walce przeciw zjednoczeniu pod tę jedność. Ale nadaremnie.

„Utworzenie jednej partii robotniczej będzie — pisał tow. Wiesław — największym zwycięstwem polskiego ruchu robotniczego odniesionym we własnych szeregach na przestrzeni jego historii”.

Zjednoczenie polskiej klasy robotniczej dźwięczy jak dzwon pogrzebowy dla sił starego świata, przypominając mu, że zbliża się nieuchronnie chwila, gdy zejść będzie musiał do grobu.

Dla robotników, dla ludzi pracy, walczących na całym świecie o postęp, o ludzkie warunki bytu, o pokój — wieść o zjednoczeniu polskiej klasy robotniczej brzmi jak fanfara zwycięstwa, jak pierwszy silny powiew nowej Wiosny Ludów, co nadchodzi.

I może dlatego dziś, tak się chce za poetą krzyknąć na cały głos, aby usłyszał każdy człowiek pracy:

„Wyciel drogę wiosnie zwycięskiej mostem ramion, purpurą krwi”.

Bo droga jedności, droga tworzenia jednej partii robotniczej — to zapowiedź zagłady dla starego zmruszonego świata kapitalistycznego, to zwiastun zwycięstwa

## Czas letni

Minister Administracji Publicznej na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 2. 10. 1947, zarządził wprowadzenie w dniu 18 kwietnia br. czasu letniego. W dniu tym o godz. 2-iej należy przesunąć wskazówki zegara o jedną godzinę naprzód.

klasy robotniczej i w Polsce i na całym świecie, zwiastun lepszego, szczęśliwszego Jutra dla robotników, chłopów, ludzi nauki i sztuki, dla wszystkich ludzi pracy.

Tego lepszego Jutra życzymy dziś wszy-

stkim naszym Czytelniczkom i Czytelnikom, wszystkim ludziom pracy.

Wiosna nadchodzi. Wiosna Ludów. Witaj Wiosno!

EDWARD UZDANSKI.

## Lud włoski pod terorem reakcji Karabiny maszynowe — na wybory De Gasperi otrzymał broń i dolary z Ameryki

Miarą niepowodzenia amerykańskich planów w Europie jest gorączkowy pośpiech, z jakim Stany Zjednoczone usiłują wciągnąć Włochy w orbitę „unii zachodniej”. Ten gorączkowy pośpiech tłumaczy się przede wszystkim obawą o wynik wyborów powszechnych, które mają się odbyć na obszarze całych Włoch w przyszłym miesiącu.

Rezultaty ostatnich wyborów uzupełniających do parlamentu wykazały wzrost wpływów Frontu Ludowo-Demokratycznego w miejscowościach które przed tym były bastionami reakcji. W wyborach do rad naczelnych związków zawodowych chrześcijańskie związki zawodowe, agentura de Gasperi'ego, uzyskały przeciętnie zaledwie 1 do 3 procent wszystkich oddanych głosów.

To było powodem zerwania przez de Gasperi'ego rozjem wyborczego podpisanego przez wszystkie partie polityczne. To było też powodem niesłychanego wystąpienia ambasadora amerykańskiego Dunna, który wbrew zwyczajom międzynarodowym publicznie ostrą zaatakował włoskie partie lewicowe i prasę postępową.

Jest rzeczą zrozumiałą, że zdając sobie sprawę ze stale zmniejszających się wpływów swej partii wśród ludności Włoch, de Gasperi zażądał pomocy protektora. Jest też rzeczą zrozumiałą, że w tym wypadku nie wystarczyło mu same krasomówstwo ambasadora amerykańskiego we Włoszech.

De Gasperi zażądał konkretnej pomocy w postaci 20.000 karabinów maszynowych i 300 tysięcy karabinów ręcznych dla zapewnienia „porządku” w okresie wyborów. Ponadto domagał się stałej obecności floty amerykańskiej w portach włoskich lub na włoskich wodach terytorialnych, oraz — w wypadku gdyby zaszła tego potrzeba — przesunięcia wojsk amerykańskich z amerykańskiej strefy okupacyjnej Austrii na teren Włoch.

Dziwnym, a może nie tak dziwnym zbiegiem okoliczności żądania de Gasperi'ego były identyczne niemal z propozycjami, wysuniętymi przez międzynarodowych przedstawicieli amerykańskiego Departamentu Stanu, którzy już przed tym wyrazili zaniepokojenie z powodu sytuacji we Włoszech i mówili o konieczności zabezpieczenia „wolności” wyborów. Nic też dziwnego, że w kołach rządowych we Włoszech spodziewają się, że Stany Zjednoczone zgodzą się na prośbę de Gasperi'ego i zapewnią mu oczekiwaną pomoc.

Stany Zjednoczone wiedzą, że w wypadku wolnych i nieskrępowanych wyborów ich pupilek nie ma wielu szans na zdobycie większości. Wiedzą, że przystąpienie Włoch do „unii zachodniej” jest możliwe tylko w wypadku zwycięstwa reakcji. Dlatego też usiłują zapewnić powodzenie de Gasperi'ego przy pomocy amerykańskich karabinów maszynowych i dolarów.

## Posiedzenie CKW Polskiej Partii Socjalistycznej

W dniu 23 marca odbyło się w Warszawie posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej.

Referat polityczny wygłosił sekretarz generalny PPS tow. Józef Cyrankiewicz, referat o sytuacji międzynarodowej wygłosił tow. Oskar Lange. Po referatach wywodziła się obszerna dyskusja, w której wzięli udział wszyscy członkowie CKW oraz przewodniczący Rady Naczelnej PPS tow. Stanisław Szwalbe.

Po zakończeniu dyskusji ponownie zabrał głos tow. Cyrankiewicz. CKW uchwalilo następnie jednomyślnie rezolucję, która stwier-

dza m. in.:

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej w całej rozciągłości akceptuje stanowisko Komisji Politycznej i Sekretariatu Generalnego PPS w sprawie rozpoczęcia okresu przygotowania jednostek organicznej obu partii robotniczych w Polsce, wyrażone w referacie sekretarza generalnego PPS tow. Józefa Cyrankiewicza na posiedzeniu Rady Stołecznej PPS w dniu 17 marca 1948 roku.

Jednocześnie CKW poleca Sekretariatowi Generalnemu Partii kontynuowanie szerokiej akcji uświadamiającej w terenie.”

## Na marginesie

### Amerykański „plan” dla Iranu

Według doniesień prasy teherańskiej, amerykański Departament Stanu opracowuje obecnie specjalny „plan trzyletni” dla Iranu, zmierzający do opanowania tego kraju pod względem strategicznym i politycznym. Główną uwagę w rzeczonym „planie” zwrócono na budowę dróg strategicznych i lotnisk oraz na irański przemysł zbrojeniowy.

Sily zbrojne Iranu mają być w okresie trzy letnim całkowicie zreorganizowane na modłę amerykańską.

W związku z tym „planem” warto przytoczyć oświadczenie premiera irańskiego Hakimi, złożonego przedstawicielowi agencji Reutersa w sprawie zapowiedzianego przybycia do Iranu wojennych okrętów i „latających fortec” amerykańskich. Premier Hakimi oświadczył mianowicie, że w tej sprawie „nie otrzymał dotychczas żadnego zawiadomienia ze strony USA” i że „irański rząd nie może dać żadnemu obcemu państwu zezwolenia na przeloty jego samolotów wojennych nad Iranem”.

Opinia publiczna Iranu przyjęła jednak to oświadczenie z wielkim sceptycyzmem, a dzień nrk „Mardom” podkreślił, że jest ono nie tylko spóźnione, ale też bardzo niejasne i niezdecydowane zarówno w treści, jak w tonie. Wskazując, że premier Hakimi składał już podobne oświadczenia, między innymi na temat amerykańsko-irańskiej umowy wojskowej z dnia 6 października roku ub. i że to oświadczenie okazało się niezgodne z prawdą, „Mardom” zapytuje: „Jakże więc mogą te nowe zapewnienia premiera Hakima przekonać naród irański?”.

Imperialiści amerykańscy mają długie ręce. Za wyciągają ją łapczywie w stronę Iranu — trudno się dziwić, Iran — to przecież nafta i „baza”, a w takich wypadkach giełdziarze z Wall-Street nie żałują ani „planów”, ani latających fortec.

B. D.

NAJSKUTECZNIEJSZY  
KREM

# LEDA

PRZECIWKO PIEGOM



Zadać w szpitalu

## LEONID SOŁOWIEW PRZYGODY NASREDINA PRZEKŁAD: ZOFII BEYLIN

— Szakał nie otrzymał czeresni! Nie schwycił jej także sokół. Czeresnia należy do lwów!

— Zobaczymy jeszcze! — powiedział Chodża Nasredin. — A ty Dżafarze zapamiętaj moje słowa: wyciągnąłem cię z wody, ale przysięgam ci, że utopię cię w tej samej sadzawce, muł oblepi twoje gnuśne ciało, wodorosty uduszą cię.

Nie oczekując odpowiedzi poszedł dalej, przechodząc mimo domu Niaza, gdyż obawiał się, by lichwiarz go nie wysłodził i nie doniósł na starego, przekonawszy się, że nie jest śledzony, szybko przebiegł przez pustkowie zarosnięte chwastami i wrócił do domu przez płot.

Starzec leżał na ziemi. Obok niego matowym blaskiem połyskiwała garść srebrnych monet, pozostawionych przez Arslanbeka. Starzec podniósł na widok Chodży Nasredina twarz zroszoną łzami zabrudzoną kurzem; usta jego wykrzywiły się, chciał coś powiedzieć, ale nie mógł, a gdy spojrzenie jego padło na chustkę pozostawioną przez córkę, zaczął bić głową o twardą ziemię i rwać brodę.

Długo trwało, zanim Chodża Nasredin uspokoił go nieco i posadził na ławkę.

— Słuchaj starcze! — powiedział. —

Nie jesteś samotny w swoim nieszczęściu. Czy wiesz o tym, że kochałem ją i ona mnie też kochała? I czy wiesz o tym, że postanowiliśmy się pobrać i ja czekałem, aż uda mi się zebrać wiele pieniędzy, bym mógł ci zapłacić bogaty kałym<sup>1)</sup>?

— Po co mi kałym? — odpowiedział starzec przez łzy. — Czy ja odważyłbym się odmówić w czymkolwiek mojej piaszynie? Ale za późno już mówić o tym, wszystko stracone, ona jest już w haremie... O, biada o hańba! — krzyczał. — Pójdę do pałacu, padnę do nóg emira, będę błagał, lamentować i krzyczeć, i jeśli tylko serce jego nie jest z kamienia...

Chwiejąc się poszedł niepewnymi krokami w stronę furki...

— Zatrzymaj się — rzekł Chodża Nasredin. — Zapomniałeś, że władcy stworzeni są inaczej, niż wszyscy ludzie; nie posiadają zupełnie serca i próżne są błaganie. U nich można tylko odebrać przemocą i ja, Chodża Nasredin, — słyszysz starcze? — odbiorę od emira Giuldżan!

— On jest potężny, posiada tysiące żołnierzy, tysiące strażników i tysiące szpiegów! Cóż możesz uczynić przeciwko niemu?

— Nie wiem jeszcze co uczynię. Ale wiem tylko jedno: że dziś on nie wejdzie do niej i nie wejdzie do niej jutro i nie wejdzie do niej pojutrze! I on nigdy nie wejdzie do niej i nigdy nie będzie jej posiadał! Jest to taką samą prawdą, jak to, że od Buchary do Bagdadu — nazywam się wszędzie Chodża Nasredin Uciśz więc swoje żale starcze, nie lamentuj nad moim uchem i nie przeszkadzaj mi myśleć!

Chodża Nasredin myślał nie długo.

— Starcze, gdzie leżą ubrania twojej nieboszczki żony?

— Są tam w kuferkul

Chodża Nasredin wziął klucz, wszedł do mieszkania i wkrótce wyszedł stamtąd, przebrany za kobietę. Twarz jego była zakryta parandżą, gestem splecioną z czarnego końskiego włosia.

— Czekaj na mnie starcze — nic nie rób na własną rękę.

Wyprowadził ze stajni swego osła, osiodłał go i na długie dni porzucił dom Niaza.

## ROZDZIAŁ VI.

Przed wprowadzeniem Giuldżan do pałacowego ogrodu emira, Arslanbek przywołał z haremu kilka starych kobiet i rozkazał im przysposobić Giuldżan, aby spojrzenie emira mogło rozkoszować się podziwianiem jej doskonałości.

Kobiety natychmiast zabrały się do pracy. Ciepłą wodą wymyły zapiekaną twarz dziewczyny, przebrały ją w lekkie powiewne jedwabie, przyciemniły brwi, uróżnowały policzki, zwilżyły włosy olejkami różnymi, zabarwiły paznokcie naszerwono. Następnie przywołały z haremu jego wielką cnotliwość — głów

nego eunucha, człowieka słynnego ongiś w całej Bucharze z rozpusty, który na skutek swego wielkiego doświadczenia i wiedzy, został powołany na służbę do emira. Był kastrowany przez jednego z największych lekarzy dworskich i wzniesiony na jedno z najwyższych stanowisk w państwie. Jego obowiązkami była nieustanna troska o sto szeszedziesiąt nałożnic emira, ażeby zawsze miały ponętny wygląd i mogły wzbudzić po żądanie w swoim władcy.

Wypełnianie tych obowiązków stawało się z każdym rokiem trudniejsze, gdyż emir stawał się coraz bardziej przesycony, a siły jego topniały. I nieraz główny eunuch zamiast nagrody odbierał nad ranem od swego władcy — dziesięć batów, co nie było dla niego najstraszniejszą karą, gdyż przyspasabając piękne nałożnice do spotkań z emirem, znosił męki po stokroć straszniejsze, podobne do tych, które czekają rozpustników w piekie; osądzeni są na przebywanie wśród nagich hurys, lecz przykuć są łańcuchami do żelaznych słupów.

Gdy główny eunuch ujrzał Giuldżan, cofnął się zdumiony jej pięknoscią.

— Zaiste, ona jest cudowna! — krzyknął cieniem głosem. — Zaprowadźcie ją do emira, zabierzcie ją precz z moich oczu!

Szybko wyszedł, łukając głową o ściany i zgrzytając zębami wołał:

— O, jak mi ciężko! Jak gorzko!

<sup>1)</sup> Kałym — wykup, który się płaci rodzinom narzeczonej



# TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

Z PIĘŚNIĄ NA USTACH



...ace przygotowawczo-organizacyjne „SEKCYJE POLSCE” odbywają się w atmosferze wesoła i dobrego humoru. Na zdjęciu — przyszłe kierowniczki świetlic S.P. „trenują” z zapalem śpiew i taniec...

WNUK MARKSA — W WARSZAWIE



Wiosna Ludów wiąże się nierozdzielnie z nazwiskiem Karola Marksa. Na okoliczność 100-lecia Wiosny Ludów przybył do Warszawy wnuk genialnego twórcy teorii materializmu dialektycznego p. Edgar Longuet

TO SIĘ BARDZO PRZYDA NA ŚWIĘTA



Warszawie odbyło się ciągnięcie III Klasy Loterii Państwowej. W ciągnięciu tym wylosowano 3 wygrane po MILIONIE złotych. Notując ten fakt, wzdychamy pod adresem MILIONERÓW i ci sobie dopiero urządzają święta...

MAMY DOKĄD JECHAĆ NA ŚWIĘTA



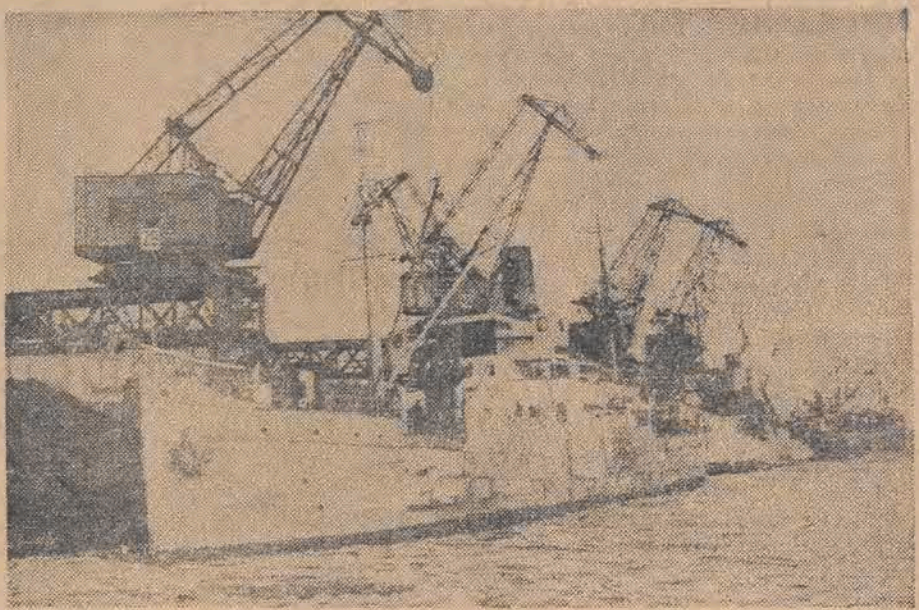
Kiepska pogoda, która „nie dopisała” na Wielkanoc, skłoni zapewne wiele osób do wyjazdów na święta. Domy wypoczynkowe czekają, a w górach jest naprawdę pięknie (na zdjęciu — widok majowniczego Karpacza).

SZYNEK I SCHABU NIE ZABRAKNIĘ



Święta wielkanocne to bardzo smutna „pora” dla niektórych... zwierząt. Gwałtowne zapotrzebowanie na szynki, schaby i kielbasy sprawia, iż w okresie przedświątecznym popełnia się w rzeźniach mlejskich kolosalną ilość „morderstw” (patrz — zdjęcie).

STARCZA I NA EKSPORT



Zle się przedstawia sprawa tradycyjnego, świątecznego obżarstwa w krajach, zdanych na „pomoc amerykańską”. Ponieważ obywatele tych krajów też mają chęć zjeść coś smaczniejszego, niż konserwowe metki z konia, przeto statki cudzoziemskie zalegają nasze porty w oczekiwaniu... na polskie bekony.

ZWYCIĘSKI „ETAP” FILMU POLSKIEGO



Tegoroczne święta wielkanocne są m. innymi świętem zmartwychwstania... polskiego filmu długometrażowego. Po „Zakazanych piosenkach” i „Jasnym Janach”, F. P. demonstruje nam „Ostatni etap”, który naprawdę godzien jest pokazania nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Na zdjęciu z lewej — wielka nadzieja naszej filmowej sceny — Wanda Jakubowska z operatorem Borysem Mennaszkim, na prawo — dramatyczna scena z „Ostatniego etapu”.



# LITERATURA *i życie*

## SZTUKA LUDOWA TRWA



Chrystus Frasobliwy — rzeźba (wł. Muzeum Regionalnego w Rabce)

Dziś, gdy wielu malarzy naszych nie potrafi znaleźć odpowiedniej formy dla wyrażenia treści współczesnego życia, dobrze się stało, że została zorganizowana wystawa rzeźby, malarstwa i grafiki ludowej. Departament plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki, zwracając uwagę społeczeństwa i artystów na żywy i niewyczerpany nurt twórczości ludowej, będący zawsze źródłem nieustających inspiracji artystycznych, uświadomił tym samym, że sztuka ludowa nie należy tylko do przeszłości, lecz pomimo zmian bytowych następujących na wsi nie przestała ona stanowić istotnego czynnika w kształtowaniu się kultury narodowej. Wystawa wykazała, że wieś polska posiada wiele naprawdę utalentowanych jednostek, które zapewne w miarę postępu wsi, zmieniają dotychczasowe formy swojej twórczości, noszącej, jak dotychczas, znamiona kulturalnego zacofania. W miarę wyrównywania różnic między miastem i wsią te żywotne siły odświeżą nurt ogólnonarodowej kultury.

Wystawa ta jest przeglądem retrospektywnym twórczości plastycznej Polski etnograficznej z uwzględnieniem Ziemi Odzyskanych. Większość dzieł pochodzi z 19 wieku. Na dowód, że sztuka ludowa istnieje i rozwija się nadal i dzisiaj, w osobnej sali zebrano prace współczesnych artystów. Charakterystycznym jest, że aczkolwiek większość rzeźb i obrazów posiada tematykę religijną (w założeniu swoim miały służyć obrzędowi religijnym) to jednak dzieła te nie znajdowały się nigdy w kościołach, ponieważ forma ich odskakiwała daleko od utartego naturalizmu. Nosila niezatarte piętno chłopskiej indywidualności. Artysta wiejski niejednokrotnie wzorował się na ikonografii, jednakże uczucia jego i nastroje pełne prostoty znalazły w twórczości swojej prosty i dobitny wyraz.



Św. Magdalena — obraz olejny na płótnie (wł. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem)

Ta właśnie prostota form i barwy decyduje częstokroć o prawdziwych i niezakłamanych wartościach plastycznych.

Wielu naszych wielkich artystów sięgało po treści plastyczne ukryte w sztuce ludowej. Wynalazczość i świeżość dzieł samorodnych artystów zasilala niejednokrotnie i wzbogacała ich twórczość. Wystarczy, że wymieni się Władysława Skoczylasa, Tadeusza Makowskiego, braci Pronaszko, Tytusa Czyżewskiego, Jana Hrynkowski, Zofię Stryjeńską i Szczepkowskiego.

Godnym uwagi jest fakt, że wystawione dzieła sztuki przypominają często dzieła malarstwa zachodnioeuropejskiego, jak np. Goguina, Matisse'a i wreszcie tak popularnego dzisiaj Picassa. Dzieje się tak dlatego, że i oni w malarstwie swoim opierali się na wartościach ukrytych w twórczości ludów egzotycznych, lub też drogą spekulacji umysłowej dochodzili do wartości plastycznych pokrewnych z wartościami ukrytymi w prymitywizmie. Jakkolwiek nie należy rzekać się kontaktu ze zdobyciami plastyki ogólnoeuropejskiej, to jednakże należy zdać sobie sprawę z tego, że bezkrytyczne przyjmowanie obcych wpływów częstokroć noszących znamiona innego klimatu kulturalnego nie zawsze wychodzi na korzyść naszym artystom. Ponieważ zaś rodzime źródła kultury ludowej posiadają nie mniejsze wartości, przeto artysta polski powinien czerpać z nich pełną garścią.

Najbardziej charakterystycznym objawem twórczości ludowej jest rzeźba. Są to przeważnie postaci świętków potraktowane w śmiały i wyrazisty sposób. Prosty narzędnikiem i w prostym materiale i przy pomocy naj-



Św. Barbara — obraz na szkło (wł. Muzeum Miejskie w Jeleniej Górze)

oszczędniejszych środków, przeważnie bezimienni artyści ludowi potrafili nadać swoim rzeźbom jak najwięcej wyrazu. W dążeniu do prostoty przejawia się wielka wynalazczość. Rzeźby te nie noszą na sobie specjalnego piętna miejsca w którym powstały. Pomiedzy powstałymi w różnych częściach kraju rzeźbami istnieje jednakże wiele podobnych cech. Wpływa na to konwencyjne ujęcie ruchu. Podobieństwo spowodowane jest również jednakowym materiałem i tym samym narzędziem, którym pracował artysta. Mimo to każda z rzeźb potraktowana jest bardzo samodzielnie. Artysta nie zapomina nigdy o rzeźbiarskich wartościach bryły, choćby to często działo się z krzywdą dla anatomicznej budowy i naturalnego podobieństwa obrazowych postaci. Ten, kto by chciał dopatrzeć się podobieństwa do któregoś z istniejących kierunków, może dopatrzeć się niejednego. Geometryczna prostota podyktowana często cieciem prostego narzędzia, przypomina kubizm, siła wyrazu — eksprosjonizm, chropowata powierzchnia — impresjonizm. Rzeźby te, które niejednokrotnie znajdowały się w przydrożnych kapliczkach, obmyte deszczem i popiekane, sprawiają na widzu duże wrażenie i urzekają swoim pierwotnym pięknem. W ostatnich czasach rzeźba ludowa obejmuje

również i tematykę świecką. Niektóre rzeźby pomalowane są farbą olejną, najczęściej niebieską lub czerwoną, co czyni ją jeszcze bardziej wyrazistą.

O ile rzeźba góruje nad malarstwem siłą w raz, o tyle obrazy przeważają bogactwem techniki. Są obrazy malowane temperą na deskach, akwarele, obrazy olejne na cienkim płótnie i obrazy na szkło. Jedne z nich posiadają efektowne złocenia, inne zaś skrótnicowanie powierzchni nałożonej farby przy pomocy grzeblni. Dostrzec możemy również malarstwo emaliowe. Technika obrazów zmienia się w zależności od miejscowości, w których one powstały. Dają się wyłonić grupy: Kurpiowska, Lubelska, Sandomierska, Nisko-Podhalańska, grupa Orawska, oryginalna grupa Żywiecka, Dolnośląska, Górnośląska i wreszcie Kaszubska. Wspólne im wszystkim są wartości czysto formalne. Największą zaś ich zaletą jest barwa, zawsze żywa i kwiecista. Malarz ludowy nie kierował się względami naturalistycznego widzenia.

Aczkolwiek dobór barw nie przedstawia specjalnego bogactwa, to jednak uderza umiętność ich zharmonizowanie. Trudno w tym wypadku odmówić artyście instynktownego smaku kolorystycznego. Typ postaci przedstawionych w obrazach często powtarza się. Wszystkie obrazy są dwuwymiarowe, płaskie i malarz ograniczony środkami jak najkrótszą drogą dąży do zamierzonego celu. Unika on szczegółów, wprowadza wiele skrótów i prostych akcentów. Jednym słowem przy wielkiej oszczędności środków artysta osiąga maksimum wyrazu. Postacie malowane są najczęściej na tle krajobrazu lub architektury. Czynnikiem dekoracyjnym bywa często ornament kwiatowy. Ornamentyka kwiatowa charakterystyczna jest np. dla Podhala, gdzie malują na drzewie. Na Dolnym Śląsku rozwija się głównie malarstwo na szkło. Najstarsze jego zabytki pojawiły się w 1750 roku. Na wielu obrazach dostrzegamy modyfikacje pisane w najczystszy polskim języku. Jest to dowód nierzeczności tych ziem z macierzą, pomimo długotrwałego politycznego oderwania tych ziem od całości Polski.

Malarstwo najczęściej posługuje się płaską, szeroką plamą barwną, najczęściej obwiedzioną konturem. Kontur ma na celu wyodrębnienie koloru, który jest głównym elementem obrazu, tworzącym jedność plastyczną.

W pokazanej na wystawie grafice elementem zasadniczym jest kreska. Częstokroć gruba i niezgrabna, nosząca ślady dłuta, na młokim drzewie topolowym albo lipowym. Artysta przeważnie operuje czarną kreską na białym tle, nie zaś kredką białą na czarnym tle, co zgodne jest z właściwym charakterem grafiki. W tym wypadku należy doszukiwać się wpływu sztuki drukarskiej na tego rodzaju



Chrystus Frasobliwy — rzeźba (wł. Muzeum Regionalnego w Rabce)

twórczości. Technika graficzna w odróżnieniu od rzeźby i malarstwa jest najmniej oryginalna i nosi piętno wpływów miejskiego rzemiosła. Nie znaczy to jednak, że nie jest ona ciekawa. Cechuje ją zwartość formy, prostota



Chrystus na krzyżu — rzeźba z Ziemi Rzeszowskiej (wł. Muzeum miasta Rzeszowa)

konstrukcji i różnorodny ornament. Kompozycja jest nieskomplikowana, zwykle postać umieszczona jest po środku, po bokach zaś mieści się krajobraz lub symbole religijne. Rysunkiem przypomina gotyckie witraże. Tematyka zaczerpnięta jest najczęściej ze znanych obrazów, przetworzonych jednakże w swoisty sposób. Wracając do techniki należy podkreślić, że artyści naśladowali często techniki graficzne pokrewne jak miedzioryt. Częstokroć drzeworyt odbity jest z kilku kłoczków części zaś skłaja się w jeden obraz. Nierzadko po odbiciu drzeworyt pokryty bywa najprostszymi kolorami. Na wystawie reprezentowane są również nieliczne wprawdzie metaloryty (miedź, ołów) również kolorowane.

Obecność na wystawie wielu dzieł współczesnych samorodnych artystów wskazuje na żywotność sztuki ludowej. Stwierdzić należy, że niektórzy współcześni rzeźbiarze zajmują się tematyką świecką i że rzeźby te poziomem swym nie ustępują dawniejszym. Charakter tych prac jest różnorodny i zależy jest od warunków lokalnych. Sztuka artystów tych niepozbawiona jest cech indywidualnych, jednakże zasadniczo tkwi ona w tematyce tradycyjnej. Z najzdolniejszych wymieniłem należy: Zofię Barańską, Marcina Gąsiora, Franciszka Janickiego, Helenę Rój-Kozłowską, Leonę Kudę, Jędrzeja Wawro, Szczepana Woźniaka i innych. Artyści ci mają dziś szersze kontakty z otaczającą rzeczywistością. Więcej widzą niż ich poprzednicy i rzecz ciekawą jest jak w przyszłości potrafili oni połączyć najlepsze tradycje sławnych artystów ludowych z nadchodzącą tematyką. Należy podkreślić, że państwo przykłada do sprawy sztuki ludowej wielką wagę, udzielając artystom tym stypendia, urządzając konkursy, zakupując najlepsze ich prace.

Należy podkreślić raz jeszcze doniosłość urządzanej wystawy, która przybyła do nas z Krakowa i odwiedzi inne miasta Polski. Dziś, po okresie okupacji, kiedy Niemcy z premedytacją starali się wyniszczyć wszelkie oznaki polskości, godnym pochwały jest inicjatywa zebrania i udostępnienia szerokim rzeszom społeczeństwa tak dużego zbioru sztuki ludowej.

Dobrze opracowany katalog i dobra organizacja wystawy (wycieczki oprowadza i objaśnia specjalny delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki) ułatwia Łodzianom zapoznanie się z ciekawą wystawą. Nie też dziwnego, że jest ona tak licznie odwiedzana.





Święta Wielkanocne zbiegają się z przebudzeniem wiosny, ze zmartwychwstaniem przyrody z dłuższego snu zimowego. Obrzędy i obyczaje ludowe, wszystkie mają jeden sens i cel: powitać i uczcić zieleń nowego życia. Tak było od prawiaków w czasach, które przesłania mgła legendy. Tak jest i dzisiaj. Chłopcy i dziewczęta obnoszący maik strojny wstążkami po polach — to odblask, ślad najdawniejszej wiary, kultu „tajemniczych” sił przyrody.

Właśnie w wiosną łączą się najciekawsze, najbarwniejsze zwyczaje.

Komuż to w Wielki Piątek wystawia gospodyni miskę żuru na próg, jeśli nie ubożętem, dobrym duchom domowym orzynoszącym szczęście gospodarstwu. A topienie zimy Marzanny w postaci chochoła i obwożenie Kogutka z radosnymi przyspiewkami to również pozostałości nieznanych nam obrzędów słowiańskich. Kultura Ludowa w Polsce jest rozległa i różnorodna. Każda dzielnica, nawet wsie odległe od siebie o kilka zaledwie kilometrów odrębne wykazują cechy, nowe strofy piosenki i inne melodie i tańce.

Najwięcej zabaw i kiermaszów w krakowskim. W drugi dzień świąt — Rękawka zabawa ludowa sięgająca ponoć czasów króla Kraka, któremu lud sypał mogiłę kopiec znośąc ziemię w rękawkach. Jak na pogrzebową tradycję dosyć to wesola uroczystość, kramy, karuzele, słupy szczęścia z zawieszonym u szczytu podarun-

kiem dla zwycięcy, huśtawki, jednym słowem zgiełkiwy, barwny jarmark.

W różnych stronach powtarza się obyczaj chodzenia po „włóczębnym”. Małi chłopcy chodzą od domu do domu przyspiewując:

Ja mały Zaczek, jako robaczek w szkole nie byłem, różeczki nie widziałem, rączkę podnoszę, włóczębnego proszę.

Goszczą ich gospodarze do syta, bo wśzędzie przygotowane jądła w nadmiarze, aby sobie wynagrodzić post.

O świątecznych potrawach można by napisać cały tom, bo w Polsce zamiętowanie do dobrego jedzenia było zawsze powszechne.

Prawda, że skala możliwości była różna, ale apetyty wszędzie jednakie. Rosły baby świąteczne ku radości gospodyni. Tak wspaniałe i nęcące, że czasem i poeta chwycił za pióro, aby je pochwalić:

Babo, o babo przedziwnego smaku! Zdobci cię lukier różnymi wzory, kolorowego nie szczędzono maku i w czub ci wpięto pęk bukszpanu spory.

A i kiełbasa znalazła swojego wieszca. I naliczyłem, kręgów siedem było... coraz to mniejsza ku środkowi biegły kody się jajko jak wzgórek bielilo...

Niedzw, że po świętach nierzadko trzeba było „medycyny” zażywać. Najweselej wszakże i psotnym obyczajem był Dyngus. Jak Polska długa i szeroka lano się woda i czy we dworze zaprawna pachnidłami, czy z wiejskiej studni konwią czerpana, zawsze ten sam odnosił skutek: piski i śmiech.

Ta tradycja nawiązuje się podobno do Wandy, która się w Wisłę rzuciła, bo nie chciała Niemca, inni wywodzą Dyngusa z Indii i obrzędowej kąpieli w Gangesie, ale zdaje się, że to dalekie powinowactwo — dziełata woda... po dyngusie.

W Łowickim i na Mazowszu wspomniany już kogutek wita piosenką wiosną, a zawieszony na drzewie śledź zaczyna odchodzący post.

Wreszcie pisanki — barwione lub malowane w różne wzory jajka. To bodajże najciekawszy, dekoracyjny przejaw uroczystości świątecznych. Nie obejdzie się bez nich stół Wielkanocny bogatszy czy uboższy. Dzieleniem jajek zaczyna się też zawsze życzenia, które składają sobie biesiadnicy. Pozwólcie więc, że tą narysowaną na zakończenie pisanką złożę Wam, Czytelnicy, życzenia, zaczerpnięte z taki humorysty 19-go wieku:

Niechaj każdy będzie syty,  
Zdrów i wesół i nie słaby  
Miejmy wygląd znakomity,  
Jak te placki oraz baby.



Na ostatek nasz poeta  
Śle życzenia tej godziny  
Niech obejdzie się ta feta  
Bez dostojnej... medycyny.

Jan Marcin Szancer

## Nie dał się nabrać

Referent Sitko spożywał akurat śniadanie, gdy w drzwiach stanął jego kolega biurowy, Majorek i zawołał:

— Sitko — do naczelnika!  
Sitko wzruszył ramionami i nie przerywał bynajmniej jedzenia.

— No? — denerwował się Majorek. — Do naczelnika, idiotol! Słyszalesz?

Sitko kiwnął głową z idealną obojętnością. Majorek jednak nie dał mu spokoju i donosił gorliwie:

— Sprawa bardzo pilna. Stary zły jak chrzan. Kazał żeby cię natychmiast sprowadzić... I co ty na to?

— Ja? — odparł chłodno Sitko. — Ja mam czas, ja poczekam. Jak kto ma do mnie interes, może się tutaj zameldować. Oczywiście po skończonym śniadaniu. Inaczej — nie przyjmę.

Majorek otworzył szeroko oczy i wybiegł bez słowa z pokoju. Referent popatrzył za nim z uśmiechem:

— Wariat — mruknął do siebie. — Zdało mu się, że mnie nabierze. Pójdę do naczelnika, a ten obśmieje się tylko ze mnie: złapał się pan, panie Sitko, kawał panu zrobił, Prima Aprilis...

Po chwili do pokoju weszła koleżanka Kutermankiewiczówna.

— Marian! — rzekła z niepokojem w głosie. — Co ty właściwie wyrabiasz? (— Aha — pomyślał chytrze Sitko — i ta należy do spisku).

— No, cóż? — powiedział uprzejmie. — Sama chyba widzisz: jem.

— Ależ nie o to chodzi! — jęknęła koleżanka. — Dlaczego nie chcesz pójść do naczelnika?

Sitko rozłożył ręce z rozpaczą.

— Nie mogę — szepnął — nie mogę, moja droga. Oczekuję wizyty konsula brytyjskiego. Rozumiesz, że...

— Ba! — krzyknęła Kutermankiewiczówna. — Zobaczysz, że pożałujesz!

Zaraz po wyjściu Kutermankiewiczówny do pokoju wtoczył się gruby kierownik Ochłaj.

— Cóż to wszystko znaczy? — ryknął tubalnie od progu. — Posada panu nie miła, panie Sitko, czy co?

Sitko uśmiechnął się głęboko zastanawiając.

— Posada nie miła? — powtórzył doszedłszy szybko do przekonania, że i kierownik ma cza palce w figlu kolegów. — Nie, panie radco, tego bym nie powiedział...

— No, więc czemu nie jest pan posłuszny rozkazowi przełożonego?

— Ba! — uśmiechnął się referent — gdybym miał pewność, że ten rozkaz od niego pochodzi... Przecież dziś Prima Aprilis.

Czoło radcy pokryło się chmurą.

— Pan chyba, za przeproszeniem, zwariował? — wrzasnął — Prima Aprilis w urzędowaniu? Cóż to za żarty się pana trzymają?

Sitko zbliżył się do niego.

— Myślałem... — bąknął — „Myślałem”! — parsknął z gniewem kierownik. — Nie wolno panu w biurze myśleć, rozumiano?

— Proszę wziąć ze sobą statystykę w przedmiocie działalności chrząszcza kartoflanego, zwanego żukiem „Colorado” i udać się do naczelnika! Pan naczelnik na to czeka!

Niestety, statystyka nie była wcale gotowa. Godzina conajmniej upłynęła nim referent sprepował od ręki „dane”, mogące zainteresować naczelnika.

— Gotowe! — odetchnął z ulgą. — Teraz mam prawo stanąć przed obliczem starego, Brr, ale mi zmżyje głowę. Chyba, że Zosia coś wykombinuje...

Zosia, narzeczona Sitka, była sekretarką osobistą naczelnika. Referent nie zastał jej w kancelarii.

— Niedobrze! — zmruknął się — ale trudno. Nie mogę na nią czekać.

Zapukał delikatnie do gabinetu naczelnika. Raz, drugi, trzeci... Wreszcie — otworzył drzwi i przetaił ze zdumienia oczy: w fotelu siedział naczelnik trzymając na kolanach Zosię.

Tak byli zajęci sobą, iż Sitko musiał chrząknąć, aby zwrócić na siebie uwagę. Pierwszy odzyskał przytomność naczelnik.

— Psiakrew! — krzyknął — Jak pan śmie... — Pan naczelnik mnie wzywał.

— Dwie godziny temu — wycedził przez zęby przełożony — dwie godziny temu, panie Sitko! I to w raporcie w przedmiocie działalności chrząszcza kartoflanego, zwanego „Colorado”!

Raptem przypomniał sobie, że Sitko jest narzeczonym Zosi — jego sekretarki i zmieształ się.

— Niech pan nie bierze do serca mojego gniewu — rzekł miękko i serdecznie. — Ja nie na serio... To samo eee z pana narzeczona... Proszę czasem źle nie myśleć...

— Ależ, naturalnie — oświadczył dumnie Sitko. — Nie mógł bym inaczej: przecież dziś Prima Aprilis, a mnie zikt na Prima Aprilis, nie nabierze.

(D. c. n.)



**B. RAJTONOW PUNKTUALNIE o 12-ej**

PRZEKŁAD ST. ROWOŁOCKIEGO

— Słuchajcie moja droga, — zwróciła się Mueller przymilnym tonem do aresztowanej, — dlaczego jesteście taka uparta? Przecież to na nic się nie zda. Jesteście młoda... pomyślcie o swoich krewnych, pomyślcie o swej mamusi... przecież to dla niej będzie ciot, o ile dowie się o śmierci swojej córki... Wasza matka nie przeżyje tego. Posłuchajcie mojej rady: radzę wam, jak kobieta kobiecie; powiedziecie, gdzie się znajduje drukarnia?

I znów zapanowała cisza. Kowalenko nadal milczała, patrząc gdzieś w sufit.

— No, cóż? — ciągnęła dalej Mueller. —

czy będziecie odpowiadać?

Nagle aresztowana popatrzyła wprost w oczy Luźcie. Uśmiechnęła się nieznacznie i rzekła znużonym głosem:

— Po co przedłużacie tę komedię? Wiem, że mnie rozstrzelacie. Nic wam nie powiem.

Mueller roześmiała się głośno:

— Powiesz kochanie! — Wszystko powiesz! — Kowalenko, czy napijecie się wina? — nagle zapytał Launitz.

Aresztowana zmierzyla komendanta spojrzaniem. Odwróciła się do ściany.

— Jak chcecie, — Launitz leniwym krokiem

zbliżył się do dziewczyny i, zaglądając jej w oczy, cicho zapytał: — a jednak, gdzie się znajduje owa drukarnia?

— Nie wiem, — odpowiedziała matowym głosem Kowalenko.

Launitz na sekundę się zamyślił i nagle uśmiechając się, powiedział:

— Może chcecie pieniędzy? Pięćdziesiąt tysięcy na razie wystarczy?

Kowalenko, również się uśmiechnęła:

— Daremnie, nie sprzedaję się, ani za pięćdziesiąt tysięcy, ani nawet za milion.

— Każę wypuścić was natychmiast z więzienia, — ciągnął dalej niezrażony Launitz, każę odstawić was za granicę. Będziecie bogatą, będziecie gwizdać na wszystko i zapomnicie o tych drobnych przejściowych nieprzyjemnościach... Wyście nie byli jeszcze na zachodzie? Tam jest pięknie. O wiele piękniej, niż u was... No, cóż? Gdzie się mieści drukarnia?

Kowalenko patrzyła przez okno, nie słuchając nawet słów Launitza.

(D. c. n.)



ZYGMUNT FIJAS

# ŚWIĄTECZNE ROZWAŻANIA

Święta to okres zasłużonego odpoczynku, zasłużonych nudów, zasłużonych porządków, a nieraz, nie zasłużonych gości, nie zasłużonych kłopotów i nie zasłużonych przekleństw. Jest to, że tak powiem, pora, kiedy leżymy na kanapach, nie wiemy, co z sobą zrobić, najlepiej więc porozmyślać sobie o tym rzadkim zdarzeniu, które nazywamy „świętami”. Czyż jest to pora, której z taką tęsknotą należy oczekiwać? Weźmy na przykład takie świąteczne „pieczenie”. Bywają amatorzy tej czynności. Ci z namiętnością wylizują słółki, ucierają ze izaami w oczach mak lub chrzan, rozrzucają się kielbasą z musztardą, nie są też tacy, którzy w czasie „pieczenia” rozstępują wokół siebie piasek i szczypanie zębów. I czyż tym ostatnim należy się dziwić? Zwłaszcza wtedy, gdy cały dom zamienia się w coś pośredniego pomiędzy pokątną cukiernią, a kłującą wytwórną przypalonych płótków... Gdy małżonka z oczyma płonącymi jak furia wzniesła huraganą kłótnię z powodu wazzych nie mytych odnóży i własnych uwalanych ciastem pończoch... Takie świąteczne pieczenie, w których biorą udział wszystkie trzce góły naszego umeblowania, naszej kamienicy i naszego biednego ciała. Czyż można radować się z tego powodu, że mak, rodzynki, kulki z ciasta odnajdujemy nazajutrz we wnętrzu naszych kapeluszy, naszych skarpetek a nawet naszych... bród?



A cóż dopiero, gdy pomyśleć o naszych świątecznych gościach, którzy przybywają tylko po to, aby ze izaami na policzkach podzielić się naszym własnym jajkiem a zabierają resztki naszych zapasów i naszego świątecznego spokoju?

A cóż dopiero, gdy pomyśleć o tych naszych sędziwych ciotkach, wyrzucających nam przy stole — nasze złe prowadzenie się, nasze podejrzone konduity i podobnie podejrzone poglądy? O ciotkach, które przybywają z odległych rubieży Rzeczypospolitej, aby rozświetlić w naszych mieszkaniach zapach naftaliny i przedwojennych mol?

Szczęśliwym jest człowiek, dla którego święta są okazją — mocniejszego przetrzepania dywanów, generalnego mycia, generalnego ziewania i generalnego przeglądania prasy. Dla tych ludzi państwowe browary wypuściły na święta 10 milionów litrów piwa i ci trzęśli ludzie, przepuszczający ten zapas przez swe ciała są uważnymi czytelnikami naszych świątecznych felietonów, w których nuda sprzy mierz się z beznamiętnością, beznamiętności z sennością i ci ludzie, zamiast wplerać sobie swe nudne ciocle, najchętniej pozabłajliby z nudów wszystkich świątecznych felietonistów.

Ale nie! nie! i jeszcze raz nie!!! „Nie tedy — jak to mówią — droga do Potęby”. Święta nawet dla rozsądnych i trzeźwych to nie tylko okazja do wyglądania przez święte wymyśle zbyły, nie tylko sposobność do zabijania felietonistów, pora pieczenia i jedzenia, święta to także okres wzmożonego opilstwa. Nigdzie, tak jak w Łodzi, nie spotyka się tylu pijanych ciał. W Łodzi, jak nigdzie, nie notuje się tylu

pożarów, wezwań do ambulatoriów Pogotowia. Mieliśmy Dni Konia, Dni Matki, Dni Kropki Mleka, dłużej nie mamy mieć — Dni Abstynencji, czyli mówiąc komunikatywnie po polsku Dni Wstrzemięźliwości. Niechaj w każdym domu wisł tabliczka z takimi tekstami:



„Alkohol nieszczęściem człowieka i narodu”. „Największa ilość zbrodni przypada na sobotę, niedzielę i poniedziałek, dni, w których spożywamy najwięcej alkoholu”.

„Piłak, to samobójca, który zabija siebie bez wydobycia broni”.

Zamiast zabijać siebie od Wielkiego Piątku aż do trzeciego dnia po Wielkiej Niedzieli, i zwaład winę na nudy, na wszystko, oprócz siebie, pozwólcie żyć ciotkom, które do was przyjeżdżają, pozwólcie pisać swe uwagi felietonistom, którzy też muszą razem z wami żyć i wypisać sobie na obrusach pod talerzami, na prześcieradkach, wewnątrz wazzych kieliszków, to, co stary Szekspir kazał wam powiedzieć przez abstynenckie usta Kasja z „Otelii”: „O, TY NIEWIDZIALNA POTĘGO GORZALKI! JEŻELI JESZCZE NIE WYNALEZIONO NAZWY GODNEJ CIEBIE, BĄDŹ NAZWANA — SZATANEM”.

Ilustr. Jerzy Jankowski

Stefan Stefański

# Z pamiętnika mężczyzny

Poniedziałek 15 marca. Wróciłem dziś z pracy do domu i przestraszyłem się: drzwi otwarte na oścież, w mieszkaniu pusto, kanapy brak, łożko rozrzucone, bez materiałów...

— Rany boskie! — ryknąłem. — Okradli!

Na te słowa z kuchni wyszła moja lepsza połowa, w jakiejś brudnej chustce na głowie i pyta:

— Co się drzesz? Kogo okradli?

— Nas — powiadam, trzęsąc się cały — nas okradli! Ty tu, panie, w kuchni pitrasisz, nie nie słyszysz, a w pokoju już mebli nie ma. Znaczą się — złodzieje...

— Idiota! — przerwała mi żona. — Nie żadni złodzieje, tylko porządki. Świąteczne porządki, rozumiesz?

Oczywiście, że zrozumiałem. Westchnąłem ciężko i spojrzałem na kalendarz: poniedziałek. Oho, tydzień nie dobrze się zaczął.

Wtorek 16 marca. Sytuacja uległa znacząco pogorszeniu. Przede wszystkim nie było obiadu, a po drugie teściowa od razu zagnała mnie do roboty.

— Firanki — rzekła — zdejmiesz, bo Mela nie może dostać do karnisza. Potem je obrębisz na okrętkę, żeby się w praniu nie skurczyły.

— Ja mam obrębiać firanki? — zdziwiłem się nieprzyjemnie.

— Tak, ty — potwierdziła surowo matusia mojej żony — nic ci się nie stanie, byku jeden, jak bidnym, zapracowanym kobietom trochę pomożesz...

Sroda 17 marca. Próbowałem jak najdelikatniej wyjaśnić ubóstwianej mojej Meli, że o wiele praktyczniej i zdrowiej byłoby przez cały rok regularnie utrzymywać porządek i czystość w mieszkaniu, a nie raz około Wielkiej Nocy dom cały do góry nogami przewracać. W odpowiedzi — żona zakreśliła znacząco kółko na czole, a teściowa westchnęła boleściwie: Ach, ci mężczyźni! Cóż to za brudasy!

Czwartek 18 marca. Zastałem dziś żonę i teściową w bardzo klepskich humorach.

— Co się stało? — zapytałem ostrożnie, gdyż w okresie przedświątecznym należy być zawsze z kobietami b. ostrożnym. — Dlaczego jesteście takie markotne?

— A z czego mamy się cieszyć? — ofuknęła żona. — Święta za pasem, trzeba by więc zacząć przygotowywać jakieś zapasy, kupić szynkę, schab i kielbasę, mąkę do ciasta i tak dalej, a ty, wesoły jak czyżyk, nawet o trochę pieniędzy extra się nie postarasz. Zresztą nic dziwnego: cóż to ciębie właściwie obchodzi?

Chciałem coś powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, gdy teściowa „przecięła” dyskusję następującym oświadczeniem:

— Tak to jest zawsze, gdy się za safandulę zamaż wyjdzie...

Piątek 19 marca. Żeby się zrehabilitować w oczach żony i teściowej i dostarczyć trochę pieniędzy extra na święta, cały dzień dzisiejszy biegałem za zdobyciem zaliczki, pożyczki i jakiejś dodatkowej pracy wieczorowej.

Sobota 20 marca. Jak w piątek 19 marca.

Niedziela 21 marca. Jak w piątek 19 marca i w sobotę 20 marca.

Poniedziałek 22 marca. Hurra! Uzyskałem zaliczkę i dwie pożyczki, wziąłem do domu t. zw. pozabiurowki.

Wtorek 23 marca. Nie mam siły pisać. Pastowałem podłogi, chodziłem z zorzą do magla, zakładałem świeżo wyprane firanki, pomagałem zmieniać bieliznę pościelową i t. d. No, a oprócz tego — poza biurowki.

Sroda 24 marca. Słowo honoru, coraz gorzej. Chciałem wejść do pokoju, a teściowa: zdejm pantofle, podłoga świeżo zapastowana. Miałem chęć obsztachnąć się „Triumfem”, a żona: zwirowałeś! nie szanujesz mojej pracy! Porządki dopiero zrobione, a ten mieszkanię chce okopcić! Próbowałem usiąść (zmęczony byłem bardzo) na fotelu, a teściowa i żona chórem: ani się waży fotel odkurzony i przygotowany na święta!

Czwartek 25 marca. Rece mi przy pianiu się trzęsą, bo sfatygowałem je ogromnie przy „wyrabianiu” ciasta, czy izaami mi zachodzą, gdyż dwie godziny barłem chrzan, na nogach ledwie stoję, bo musiałem „przecierać” podłogę sukniem. Próbowałem się buntować przeciw zaprzęgnięciu mnie, stuprocentowego mężczyzny, do tak typowo bańskich prac, ale żona z teściową zagroziły mi interwencją Obywatelskiej Ligi Kobiet.

— Nie po to — oświadczyły — kobiecy, w 1909 w Filadelfii wylegaly na ulicę, abyś ty w r. 1948 od spełnienia naszych obowiązków się wymigiwał, walkonia...

Piątek 26 marca. Cudny dzień! Nie wróciłem wcale z pracy do mieszkania, tylko poszedłem z kolegami „na rybkę”. Co za rozkosz w okresie przedświątecznym posiedzieć w knajpcie nikt nie sobaczy, „plamisz” podłogę, nikt nie słorzeczy, „zadymisz firankę”, nikt nie zwraca uwagi, że „wypnieciesz fotel”!

P. S. Tego, co mi powiedziały żona i teściowa po powrocie z „rybki” wolę, naturalnie, nie opisywać. To się nawet nie nadaje do druku.

Sobota 27 marca. Dowiedziałem się, że w święta będziemy mieli sporo gości. Przyjdzie ciocia Ficia i ciocia Dziunia, Folfasiuscy i Pączkowie, Agata Pył z mężem, Bzdek z Bandurskiego, Kutermarkiewicz z siostrą i wielu, wielu innych. Bardzo się cieszę! Wesołego Alleluja, będę pomuszczony. Już sobie wyobrazam, jak ci goście zdepczą wyfroterowane świąteczne pokoje, osmałą dyment tytoniowym franki, zakurzą meble i zeżrą pieczone-święcone. W ciągu dwóch dni zniszczą, psiakrew, całej dwutygodniowe przedświąteczne porządki i przygotowania... No, ale to gościa. Im — wolno wszystko.

# WESOŁY GŁOS

Jerzy Zajęczkowski

## Raz w rok, około Wielkiejnocy...

Zwykłe. Od dawna. Przed Wielkanocą. W domach sprzątają. W domach się poca. Myją podłogi. Scierają kurze. Robią porządki. Mele i duże. Czysta jest kuchnia. Czysty jest klozet. Wszystko jest czyste. Od A aż do Z. W szybach jest wtedy niebo i słońce. Człowiek z radości klaszcze w ręce. SZKODA, ŻE PSIAKREW, RZADKO SĄ ŚWIĘTA...

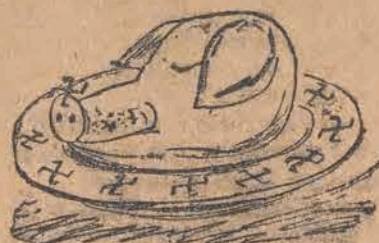
Ludzie — wiadomo. Ludzie się poca. Ludzie się kąpia. Przed Wielkanocą. Przed Wielkanocą, nogi i szyje. Nawet najgorszy — mówią — umyje. Zwykłe w tym czasie stary, czy młody, Jak zwyczaj każe, korzysta z wody. Miło mieć wtedy spotkanie z panną, Gdy panna miała spotkanie z wanną. Człowiek całuje czyste ręce. SZKODA, ŻE PSIAKREW, RZADKO SĄ ŚWIĘTA...



Śpiżnica amerykańska



Kielbasa à la Marshall



Prosię à la Bizonia



Jajka po grecku (dzieli się nimi Truman z Souhulsem)

# MIĘDZYKRAJOWE



# TRYBUNA ZW MŁODYCH

## Wesołych Świąt! O jedności młodzieżowego ruchu akademickiego

— Nareszcie ferie świąteczne. Westchnął z gą każdy z nas, uczniów gimnazjum. Z ulgą? raczy — nie w smak wam nauka? — ktoś śgłby zapytać. E, nie, tak źle nie jest. Nauka nam bardzo się podoba i w ogóle odpada, do szkoły także ogromnie chodzić lubi, tylko na zapytanie: co najbardziej w szkole lubimy? — odpowiadamy bez namysłu: wacje.

Tuż przed feriami przyszedł do klasy historyk. Bardzo miły profesor, człowiek życzliwy. Wesołych świąt — powiada — drodzy chłopcy, odpocznijcie sobie po trudach wkurwania, przemęczając się żądną pracą...

— Dziękujemy, obywatelu profesorze — odiliśmy z zapalem, ale historyk zaraz ten nał zgasił, mówiąc: — ale powtórzcie sobie le średniowiecze, zrozumiano?

Po historyku przyszedł matematyk, po matematyku fizyk, po fizyku geograf, po geografu biolog, po biologu chemik, po chemiku łacinnik, po łacinniku angiłk itd. Każdy ma się rozumieć w swojej dziedzinie. „Wesołego Alleluja”. Zły dobrych wczasów i kade... powtórzę jakieś n „zakazane” kawalki. Jeden tylko profesor rysunków tudzież gimnastyk wstrzymał się powtarzania. Bardzo tęśmy ich za to polu-

Mimo nawału „powtórek” nie tracimy jednak nadziei. W górę serca i głowy. Jakoś to dzie. Wesołych świąt!

Wychowanie młodej inteligencji świadomej i przygotowanej do roli jaką powinna spełniać w naszym Państwie Ludowym jest najważniejszym zadaniem chwili. Spoczywa ono przede wszystkim na ideowo-wychowawczych organizacjach młodzieżowych, działających na terenie wyższych uczelni.

Dla osiągnięcia tego celu koniecznym jest stworzenie szerokiego frontu studentów demokratów na platformie współpracy i porozumie-

nia. Poważnym osiągnięciem na drodze do zacieśnienia współpracy organizacji akademickich jest przekształcenie niewystarczającej już formy Akademickiej Stałej Komisji Porozumiewawczej Organizacji Demokratycznych. Będzie ona współdziałała z władzami oświatowymi we wszystkich akcjach zmierzających do wprowadzenia w życie reformy wyższego szkolnictwa.

A. K. J. D. O. D. będzie zmierzał do podnie-

sienia świadomości politycznej młodzieży uniwersyteckiej, do tworzenia nowych reform życia kulturalnego studentów, kształtowania nowego oblicza etycznego, wynikającego ze zrozumienia ścisłego związku między dobrem i wolnością jednostki a wyzwoleniem społecznym i do brojetyem, o który walczą masy ludowe naszego kraju.

A. K. J. D. O. D. uważa za swój obowiązek współdziałać z organizacjami samopomocowymi w kierunku usprawnienia ich działalności. Jednocześnie w imię interesów większości młodzieży akademickiej będzie walczył o odizolowanie tych elementów, które rozbiłają jedność działania i prowadzą politykę dyskryminacji społecznej w stosunku do młodzieży robotniczej, chłopskiej oraz studentów wstępnego i pierwszego roku studiów.

Nie ulega zatem wątpliwości, że sumienna realizacja nakreślonych planów, uzgadnianie indywidualnych zamierzeń poszczególnych organizacji dla osiągnięcia wspólnych celów wytworzy atmosferę wzajemnego zrozumienia dla dalszego zbliżenia czterech organizacji młodzieżowych. (St.)

### Zakończył się Tydzień Światowej Federacji Młodzieży

Światowy Tydzień Młodzieży kończy się. Odbył się cały szereg akademii, wieczorów, zebrań, urządzonych wspólnie przez organizacje młodzieżowe. Wszystkie one przeszły całkowicie pod znakiem jak najbardziej zacieśnienia współpracy aż do „pełnej jedności organizacyjnej”, jak to stwierdza rezolucja uchwalona na wielkiej Manifestacji Młodzieży Łódzkiej. My ZWM-owcy nie pojmujemy tej jedności mechanicznie. Widzimy ją wynikającą z rozwoju ruchu młodzieżowego w Polsce. Stwierdzamy na

podstawie doświadczeń naszych kolegów z Jugosławii i Bułgarii, że właśnie jedność młodzieży to siła, a rozbiicie tej jedności to osłabienie obozu demokracji.

Dalsze zacieśnienie współpracy w twórczej codziennej pracy dla Polski, aż do pełnej jedności organizacyjnej która nastąpi wtedy, gdy jej doniosłość zrozumieją szeregi wszystkich organizacji młodzieżowych, oto wskazanie, jakie zabieramy z sobą z naszego święta — Światowego Tygodnia Młodzieży.

## Rak zbliżyć książkę do czytelnika

(Artykuł dyskusyjny)

egzaminy końcowe kursu aktywu wiejskiej ZWM i Wiel nasuwały wiele wniosków i ostrzeżeń. Młodzież wykazała opanowanie i sgramu kursu i niezłą orientację w naszych realizacyjnych zagadnieniach. Ale spośród aktywistów jeden tylko potrafił wymienić tytuł dwóch książek, które ostatnio przetrzała.

Spójrzmy prawdzie w oczy, ołbrzymia część szerego społeczeństwa nie czyta wcale, a po stall czytają bardzo nie wiele i często rzecz nicodpowiednie. Książka nie dociera, książka nie jest czytana. Proces wychowania odiego pokolenia jest bardzo utrudniony, sekret państwowy o bibliotekach publicznych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych to tylko jedna strona zagadnienia. Potanie i założenie biblioteki nie jest jeszcze zarancją, że książki będą czytane. Trzeba odzież i starszych nauczyć czytać... nie tylko czytać, ale i odróżniać książki wartościowe złych.

Obok każdej biblioteki powstawać się miejsce czytelnia książek i pism na miejscu. ytelnia musi być estetycznie i gustownie zażdana.

### Koło ZWM w Parczewie

Nasze koło w Parczewie, powiat Opoczno, wiazało się dwa tygodnie temu. Mielśmy członków, dziś dzięki temu, że mamy aktywnych członków, którzy wchodzą w skład szerego Zarządu, Koło powiększa się. Również podnosi się jego aktywność. Nasi członkowie pomimo że są młodymi ZWM-owcami, ają dokładnie deklarację programową i zaniam ZWM i poszczycić się możemy tym, iż usze koło po pracy dwutygodniowej liczy lonków 38. Wydaje się nam, że gdy tak rdziemy pracować wszyscy na poszczegółych Kolach, zadania, jakie postawione byna Zjeździe Krajowym, wypełnimy.

ZARZĄD KOŁA ZWM w Parczewie

Należy rozpocząć akcję popularyzacji książki. Nie powinno być zebrań czy zgromadzenia, na którym by nie poruszano zagadnienia czytelnictwa. Wieczory książki, odczytywanie wrywków z wybranych dzieł, zapraszanie autorów na prelekcje, odczyty popularyzacyjne, oto najważniejsze odcinki tej pracy.

Doświadczenie życiowe uczy nas, że gdy ktoś szczerza raz czytać czyta już stale. Należy wzbudzić w masach zainteresowanie dla książki, umożliwić masom dostęp do książki, a sprawa upowszechnienia czytelnictwa stanie się faktem dokonanym.

WEŁADYSŁAW GORA

## Młodzież sieradzka garnie się do „Służby Polsce”

Powiat sieradzki jest typowo rolniczym. W samym Sieradzu jest mało fabryk i ośrodków przemysłowych. Dla młodzieży Sieradza jest to jeden z najpoważniejszych problemów. Rak do pracy jest dużo, a pracy jest w Sieradzu mało. Dlatego też tylu kolegów zwracało się do nas z prośbą o radę, z prośbą o pomoc w przeniesieniu się do Łodzi i pomoc w uzyskaniu pracy w łódzkich fabrykach.

Konferencja wyborcza ZWM w Sieradzu,

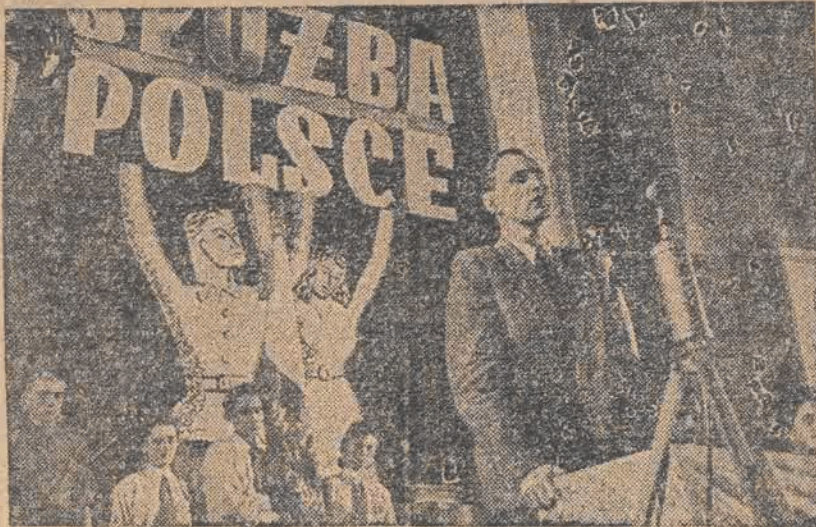
oprócz zagadnień organizacyjnych musiała się także zająć tym problemem. Koledzy zabierający głos w dyskusji, poruszali to zagadnienie i prawie wszyscy widzieli rozwiązanie tego problemu w organizacji „Służba Polsce”. Stąd wielki entuzjazm dla S. P. Widać było, że na 4 organizacji młodzieży Sieradza i powiatu czekała już od dawna. I sądzę, że dlatego por. Ostapiuk, komendant powiatowy S. P. na moje pytanie jakie są per-

spektywy rozwojowe S. P. w pow. sieradzkim odpowiedział, że to się samo przez się rozumie i że żadnych trudności nie będzie. Szczególnie popularna jest Służba Polsce wśród młodzieży wiejskiej, która już zgłasza swą gotowość wstąpienia w jej szeregi.

Oprócz zagadnienia „Służby Polsce”, które zajęło sporo czasu na konferencji, delegaci kóżywo zajmowali się zagadnieniem współpracy organizacji młodzieżowych, zagadnieniem organicznej jedności. Przedstawiciel OMTUR bardzo rzeczowo podszedł do zagadnienia współpracy i przedstawił kilka konkretnych możliwości realizowania jej. Nasi aktywiści terenowi wykazali zrozumienie dzisiejszej sytuacji i wskazywali na konieczność zjednoczenia całej młodzieży polskiej w jedną organizację młodzieżową.

Wreszcie konferencja podsumowała osiągnięcia naszej organizacji na terenie pow. sieradzkiego wskazując na to, że popularność ZWM w dnia na dzień rośnie i że młodzież garnie się do nas. Świadczy o tym wzrastająca wiaż ilość kó i członków. Konferencja wykazała także braki w dotychczasowej pracy i postanowiła powiększyć wysiłek nad samokształceniem i podniesieniem poziomu ideologicznego członków.

W. G.



Przewodniczący Zarządu Głównego ZWM gen. Zarzycki — mówi o znaczeniu „Służby Polsce”

### Wśród młodzieży jugosłowiańskiej

## Garść wspomnień

„Dziś o godz. 12-ej w nocy odbędzie się wielki wiec manifestacyjny młodzieży” — powiedział Komendant Brygady na apelu wieczornym.

Nie trzeba było bliższych wyjaśnień. Każ y wiedział, że wiec będzie odpowiedzią na śtatnie wyczyny imperialistów anglo-amerykańskich w stosunku do demokratycznej młodzieży greckiej.

Po godzinie w zwartym szeregu szły komuny młodych Polaków, Bułgarów, Jugosłowian, Czechów, Albańczyków w kierunku Brygady Greckiej. Zmieszane na polu tworzyły jedną wielką potęgę — zastępy ludzi pracy, ludzi walki o lepsze jutro.

Przedstawiciele brygad przemawiali, każdy

w swoim języku. Nam nie trzeba było tłumacza. Słowa ich skierowane swym ostrzem przeciwko jednemu wrogowi — przeciwko imperializmowi docierały do tysięcy młodych umysłów. Wznoszone wciąż okrzyki na cześć bohaterskiej młodzieży greckiej i potępienia morderców angielskich, były wyrazem głębokiego zrozumienia, że przeciwko zjednoczonej sile młodzieży demokratycznej na nic się nie zdadzą usiłowania kapitału państw Zachodnich.

Okrzyki umilkły. Rozległ się głos jeden, potężny śpiew — Międzynarodówka.

Nie było po tym mowy o pójściu do swych brygad. Na cennych piaszczystych drogach Bośni — tysiące młodych, Szandary powie-

wające wysoko i wiażące nas — wołających: „braterstwo i jedność”! „Braterstwo i jedność”!

I tak do świtu. Nie pozostało nam już czasu na sen. Zimna woda orzeźwiła nasze twarze, po chwili staliśmy już pochyleni przy pracy.

Tego dnia wydajność była większa niż dotąd. Umieiliśmy bowiem zmanifestować swój sprzeciw nie tylko okrzykami i wspólnym śpiewem; maksimum wysiłku naszych rąk, każdy metr ziemi przekopany wspólnie, wreszcie linia kolejowa łącząca Bryczko i Banowice była odpowiedzią. Odpowiedzią młodych, we wspólnym, braterskim trudzie budujących swe ojczyzny.

### FESTIVAL MŁODZIEŻY POLSKIEJ I FRANCUSKIEJ W PARYŻU

Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej i Francuskiego Komitetu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej odbył się w Paryżu w sali pałacu Chaillot festival polsko-francuski. W prezydium obok przedstawicieli Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej zasiadł m. in.: przewodniczący Komitetu Francuskiego — Bonnet, przewodniczący Francuskiego Związku Studentów — Trouvat, reprezentant Związku Republikańskiej Młodzieży Francji — Loroy, oraz bohater powstania paryskiego — pułk. Rol.

Bonnet zapowiedział przygotowanie ekip młodzieży francuskiej, które mają wkrótce wyjechać do Polski, aby w okresie wakacyjnym uczestniczyć w jej odbudowie.

W drugiej części festiwalu grupa młodych Polaków wystąpiła z pieśniami i tańcami ludowymi.

Wieczór zaszczylił swą obecnością ambasador R. P. w Paryżu Jerzy Putrament.

Manifestacja zapoczątkowała w Paryżu Światowy Tydzień Młodzieży.



Dr. Tadeusz Czystohorski

Adiunkt U. Ł.



Energia atomowa co to jest atom?

By zrozumieć zagadnienie, wspomnieme w tytule, wprawdzie trzeba wiedziec co to jest atom.

Gdy ludzkość zdała sobie sprawę z tego, że cały dostępny naszym badaniom wszechświat zbudowany jest z jednej i tej samej materii, gdyśmy już wiedzieli, że ową materię tworzą 92 dobrze dziś znane pierwiastki, gdy stwierdzono, iż najmniejszym fragmentem jakiegos pierwiastka jest atom, cząstka uznana przez wiek XIX za dalej już niepodzielną wówczas przyszła kolej na dociekania: czym właściwie jest ten atom? Czy rzeczywiście jest to twór dalej już niepodzielny? Najprościej — zdawałoby się — byłoby przyjrzeć się takiemu atomowi przy pomocy jakichś szkieł powiększających, podobnie jak zegarmistrz, uzbrowszy się w lupę, przygląda się drobnym częściom konstrukcji zegarka.

Mamy już dziś mikroskopy, które dają tysiąckrotne powiększenia, lecz, niestety, przy pomocy najmniejszych z nich nie możemy jeszcze zobaczyć pojedynczego atomu. Dlaczego? Żeby dać odpowiedź na to pytanie, musimy wprawdzie zorientować się jakie wymiary posiada atom.

ATOM JAKO SZEREGOWIEC

Weźmy na przykład atom wodoru. Otóż na podstawie pewnych obliczeń wiemy, że średnica atomu tego pierwiastka wynosi jedną dziesięć-milionową część milimetra, tzn. gdy byśmy te atomy ustawili w szereg jeden obok drugiego, to 10 milionów takich szeregowców zmieściłoby się na odcinku 1 mm. Coś, co ma wymiary 1 mm, oko nasze dostrzega, — wymiary jednej dziesiątej mm są dla nas trudno dostrzegalne. Żeby przeto atom przybrał dobrą dostrzegalność przez nas wymiary 1 mm, musiałbyśmy go powiększyć 10 milionów razy, tymczasem najlepsze nasze mikroskopy (ostаточно tzw. mikroskopy elektronowe) powiększają zaledwie setki tysięcy razy. Tak, że bezpośrednia przyglądanie się atomowi i podglądanie jego tajemnic jest dotychczas rzeczą niemożliwą. Ale znalazły się inne sposoby, polegające na obserwacji dostrzegalnych przez nas zjawisk atomowych i wysnuwaniu z tego pewnych racjonalnych wniosków.

PROMIENIOWOŚĆ

Pierwsze takie spostrzeżenia poczynił francuz Becquerel i nasza rodaczka Skłodowska wraz ze swym mężem Curie. Zauważyli oni, że pierwiastki: uran, rad, polon i in. wydzielają z siebie jakieś promienie (stąd ich nazwa: promieniotwórcze) i po jakimś czasie przemieniają się w ołów. Pewne rozumowanie doprowadza do ciekawych wniosków: mała grudka uranu składa się z bilionów bilionów atomu tego pierwiastka. Jeśli po pewnym czasie przemienia się ona w grudkę ołowiu, to znaczy atomy uranu przemieniały się na atomy ołowiu. Ale przedtem z uranu coś promieniowało, to znaczy coś ulatywało. Skąd ulatywało? Z pojedynczych atomów uranu! A więc wniosek z tego całkiem jasny, że atomy nie są czynnami jednolitymi, prostymi, tylko złożonym z jakichś jeszcze mniejszych tworów, które mogą zeń wydostawać się na zewnątrz. Zapoczątkowane w ten sposób badania doprowadziły do wprost rewelacyjnych wyników.

„Moral insanity“ w USA

Gangrena toczy młode dusze

Wstrząsające obrazki z amerykańskiego życia

Abym zrozumieć ogólną atmosferę i układ stosunków w USA, należy uważnie czytać co dzienną prasę amerykańską. Związczą dział kroniki wypadków. Uplastycznili się nam wtedy namacalnie ta „odwrotna strona“ medelu, o której wola milczeć entuzjastci „planu Marshalla“ oraz zaoceanicznej „demokracji“.

Jesienią 1947 roku w Stanach Zjednoczonych sensację dnia stanowiły dwa nierodzinne przestępstwa. Bohaterem jednego z nich był 12-letni uczeń, Howard Lang, który zabił swego 7-letniego kolegę i przyjaciela, Lony Fallika.

W drugim wypadku 14-letni Fred Schmilli udusił swego kuzyna — 10-letniego Jacka Prestona. Młodociągni przestępcy przyznali się do popełnionej zbrodni a gazety amerykańskie opisywały ze szczególnym smakiem to oraz historię tych zbrodni, popełnionych przez dzieci na dzieciach.

„Howard Lang. — pisał z zachwytem gazeta „Star“ — opowiadał policjantom, którzy go aresztowali że uderzył dwa razy nożem Fallika w pierś, a później zadał mu jeszcze cios w ołecy“. Specjalny korespondent „Wardle Pellegram“ ze znowym podawał szczegóły zabójstwa 10-letniego Prestona, opisując je w następujący sposób: „Fred (morderca) najpierw bił Prestona pięściami, 14-letni Schmilli był silniejszy od swego 10-letniego kuzyna... Jednak z początku Preston dzielił się bronią. Przeciwnicy walczyć upadli na ziemię. Rozpaczliwa walka trwała długo. Wreszcie Fred kolanem nacisnął na brzuch Prestonowi i błyskawicznym ruchem ręki udusił go. Gdy już Preston nie żył, Schmilli kawałkiem szkła pociął mu twarz“.

Charakterystyczne są tytuły, którym amerykańskie gazety zapożyczyły te makabryczne

MIKROSKOPIJNE UKŁADY PLANETARNE

Dzisiejsza nauka stoi na stanowisku, że atomy to twory bardzo skomplikowane, coś jakby miniaturka układów słonecznych. W naszym normalnym układzie słonecznym, po raz pierwszy trafnie określonym przez polskiego astronoma: Mikołaja Kopernika, mamy w środku słońce, dokoła zaś niego krąży (z szybkością około 30 km na sekundę) dziewięć planet: Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun i Pluton. Takich układów planetarnych mamy we wszechświecie miliony milionów. — różnią się one wymiarami słońc oraz ilością planet. Coś podobnego mamy i w dziedzinie pierwiastków. Pojedyncze atomy jakiegos pierwiastka to układy słoneczne o takiej samej ilości planet. A ponieważ pierwiastków dobrze poznanych jest 92, przeto możemy w dziedzinie atomów wyróżnić 92 odmienne układy...

NAJPROSTSZY UKŁAD PLANETARNY

Przyjrzyjmy się jak tego rodzaju układ wygląda, jeśli chodzi o wodor. Wspomniany pierwiastek jest najlżejszy ze wszystkich znanych, dlatego, że budowa jego jest najprostsza. Mianowicie układ ten zawiera w środku jakby jakieś słońce, tylko w tym wypadku nie używamy nazwy „słońca“, lecz „jądra atomowego“. Dokoła tego jądra krąży jedna tylko planeta (dokoła ziemi krąży jeden tylko księżyc), nosząca nazwę „elektronu“. Ten elektron, najmniejsza cząstka elektryczności, krąży dokoła jądra atomu z szybkością elektryczności, to znaczy 300 tysięcy km na sekundę. Przestrzeń, którą zakreśla tak szybko krążący elektron stanowi o wymiarach atomu, a wiemy już z poprzedniego, że średnica atomu wodoru wynosi jedną dziesięć-milionową część milimetra, tzn. elektron zatacza dokoła jądra kręgi o takiejże samej średnicy.

TWORY MNIEJSZE OD ATOMU

Jakież wymiary ma jądro wodorowe, zwane inaczej „protonem“, i elektron? — gdy zdamy sobie z tego sprawę, to może mniej więcej be-

dziemy mogli sobie wyobrazić jak wygląda „wnętrze atomu“. Nauka dzisiejsza zna dokładne wymiary protonu i elektronu, tylko liczby te, niespotykane w życiu codziennym, nic nam właściwie nie powiedzą. I najlżejszy rachmistrz nie potrafi wyobrazić sobie kulki, której średnica wynosi 2 bilionowe części mm, a takie wymiary posiada właśnie proton; — elektron posiada średnicę dwa razy mniejszą, tzn. jedną bilionową część mm.

ATOM O OBWODZIE PLACU WOLNOŚCI

By móc sobie wyobrazić, w jakim stosunku pozostają do siebie wymiary protonu, elektronu i atomu, musimy cały atom powiększyć do wymiarów, uchwytanych przez nasze zmysły — powiedzmy powiększymy go do wymiarów Placu Wolności w Łodzi. Wyobraźmy sobie, że środek placu to środek atomu, tu znajduje się jądro atomowe wodoru, tj. proton. Krańców atomu znajduje się na chodniku przy ścianach kamienic, otaczających plac — tędy pędzi elektron. Plac Wolności ma średnicę około 150 m, — jaką średnicę będzie miał proton i elektron w tej powiększonej skali. Obliczyć łatwo: proton będzie miał średnicę 3 mm, zaś elektron 1,5 mm. I oto mamy obraz atomu wodoru w powiększonej skali: na Placu Wolności pośrodku leży grube ziarno piasku o średnicy 3 mm, po chodniku, pod ścianami domów krąży normalne ziarenko piasku o średnicy 1,5 mm. Te dwa ziarna tworzą atom, który w powiększonej skali przedstawia się nam jako kula o obwodzie Placu Wolności.

MATERIA JEST PUSTA

A więc atom jest wewnątrz całkiem pusty, bo trudno nie nazwać pustym placu, gdyby na nim znajdowały się tylko dwa ziarenka piasku. Tak, trudno nam to pojąć, głównie dlatego, że nie możemy tego zobaczyć i nacoczyć się o tym przekonac.

Elektron pędzi dokoła jądra atomowego z szybkością trzystu km na sekundę. Także trudno nam pojąć tę szybkość, zwłaszcza na tak małej przestrzeni. Szybkość ta wystarcza, by

71 pól razy okrążyć stemię w ciągu jednej sekundy, — ileż razy w ciągu sekundy okrąży elektron kulę, której średnica wynosi zaledwie jedną dziesięć-milionową część mm. Liczba znowu nam tu nic nie powie — efekt jest ten, że elektron każdej chwili jest w każdym miejscu powierzchni atomowej i niby jakiś bok ser odrzuca wszystko, co chciałoby dostać się do przestrzeni wewnątrz-atomowej.

SILY WEWNĄTRZ-ATOMOWE

Dlaczego ten elektron obdarzony takim pędem nie odleci od jądra, tylko krąży dokoła niego? Dla takiego samego powodu, dla jakiego ziemia nie odlatuje od słońca, tylko otacza go swym kręgiem. I elektron i ziemia przyciągane są z wielką siłą przez centra, dokoła których krąży. Jądro atomowe obdarzone jest dodatnim ładunkiem elektryczności, elektron naładowany jest ujemnie, przyciągają się więc wzajemnie oddziaływaniem elektrycznym. Jeżeli się przyciągają — to dlaczego elektron nie spadnie na jądro atomowe? Równie dobrze można by zapytać, dlaczego kamyk, który uwiązaliśmy na mocnym sznurku i wprawiśmy w szybki ruch obrotowy nie spadnie na naszą rękę? — przecież kamyk ten przyciągany jest sznurkiem do naszej ręki! Wiemy dobrze z doświadczenia, że kamyk krąży stale po obwodzie kola.

POZORNOSC WYMIAROW

Gdybyśmy tak w ciemni kretili na uwerwie nie kamyk, lecz np. żarzący się węgiel, to ktoś stojący opodal widziałby nie sam węgiel, lecz jednolity, jasny krąg. Coś podobnego mamy i z elektronem. Szybko wirujący dokoła jądra elektron zupełnie nie ujawnia się na zewnątrz, — zataczając dokoła jądra kręgi, które ciągle zmieniają swe położenie, wywołuje wrażenie jednolitego tworu, zbliżonego do kuli. Ta pozorna kula, to atom. Wirujący kamyk czy węgiel są stosunkowo małe w porównaniu z kręgiem, jaki zataczają, coś podobnego zachodzi i w atomie, tylko w stopniu o wiele wyższym: elektron jest setki tysięcy razy mniejszy od powierzchni kuli, którą zamyka swymi kręgami dokoła jądra atomowego, tzn. od powierzchni atomu.

To byłoby w myśl dzisiejszej nauki atom wodoru: układ o jądrze, złożonym tylko z jednego protonu i o jednym elektronie, krążącym dokoła tego jądra.

Sukcesy planowej gospodarki Jugosławia na nowych drogach

W roku 1947 rozpoczęła Jugosławia realizację planu pięcioletniego, który ma przyczynić się do szybkiego rozwoju gospodarczego kraju.

W ciągu pierwszego roku planu pięcioletniego zagadnienia, postawione przed gospodarką jugosłowiańską, zostały rozwiązane. W roku ubiegłym plan produkcyjny w górnictwie wykonany został w 104 procentach, w przemyśle metalowym w 109 procentach a w energie-

tyce w 103 procentach. Wykonał również z nadwyżką plan przemysł naftowy (114 procent) i barwny metalurgii. Jedynie przemysł żelazny planu nie wykonał.

Również komunikacja zanotowała znaczne sukcesy. Oddano do użytku 422 km nowych linii kolejowych. Wybudowano lub odbudowano 165 mniejszych mostów kolejowych i 8 dużych. Wybudowano i odbudowano szereg stacji kolejowych. Oddano do użytku 966 km

drog. Budownictwo na wsi i w mieście znajduje się w rozkwicie. W trakcie budowy znajduje się 73.500 domostw wiejskich i 1316 budynków szkolnych.

Wyniki za rok ubiegły wskazują, że plan 5-letni w Jugosławii jest realny i że będzie on wykonany.

W myśl założeń planu 5-letniego winien dochód narodowy Jugosławii wzrosnąć do 33 miliardów dynarów w roku 1951 (w roku 1947 wyniósł dochód narodowy zaledwie 132 milardy dynarów).

Wartość produkcji przemysłowej winna w roku 1951 osiągnąć wysokość 126 miliardów dynarów, to znaczy blisko 4 razy tyle, co w roku 1939.

Produkcja przemysłu metalowego winna w roku 1951 wzrosnąć siedmiokrotnie, przemysłu chemicznego — ośmiokrotnie, a przemysłu elektrotechnicznego — dziesięciokrotnie w stosunku do roku 1939.

Przewiduje się rozpoczęcie produkcji szeregu artykułów do tej pory w Jugosławii nie wytwarzanych, jak np.: syntetycznego kauczuku i benzyny, obrabiarek, parowozów, traktorów, samochodów itp.

Sieć kolejowa winna wzrosnąć w ciągu najbliższych lat o 1500 km.

Jugosławia, która w latach przedwojennych była jednym z najbardziej zacofanych krajów w Europie, obecnie pod flagą Demokracji Ludowej szybko wyrównuje stare zacofanie i coraz śmielej kroczy w szeregach produjących narodów.

Więści z ZSRR

ZASIEWY NA POLUDNIU

Do południowych republik ZSRR zawitała już wiosna. Na polach wra praca. W Azerbejdżanie sieją zboża jare i lucernę. W Kabardyńskiej ASRR sieją jarą pszenicę i owies. Zaczęto też zasiewy w Izmailskim obwodzie Ukrainy.

PRACOWNIA TARASA SZEWCZENKI BĘDZIE ODRESTAUROWANA

W Leningradzkiej Akademii Sztuk przystąpiono do odnowienia uszkodzonej w czasie działań wojennych, pracowni malarskiej znakomitego ukraińskiego artysty malarza i poety Tarasa Szewczenki, którego bezcenne dzieła znajdują się w wielu muzeach ZSRR.

KOMFORTOWE SAMOLOTY-EXPRESSY

Na powietrznych magistralach ZSRR zaczęły kursować komfortowo urządzone pasażerskie samoloty-expressy. Pierwsze z nich ukazały się na trasie pomiędzy Moskwą a Chabarowskiem, Aszchabadem i Jakucykiem. Lot z Moskwy do Aszchabadu (stolica Turkiestanu) trwa 11 godzin, a pociąg pośpieszny przebywa tę trasę w ciągu 6 dni.

OGRODY POD SZKŁEM

Pod Kijowem organizuje się wielkie gospodarstwo cieplarniane o ogólnej powierzchni 12 hektarów. Dzięki temu kijowianie mają zapewnioną w ciągu całego roku dostawę świeżych ogórków, cebuli, pomidorów, kalafiorów itp.

Z pierwszej cieplarni o powierzchni 2.000 metrów kw. mieszkańcy ukraińskiej stolicy otrzymują już nowalę.

NOWE OBSERWATORIUM

W powiecie Bachczyserskim, na Krymie położono fundamenty pod budowę wielkiego obserwatorium astrofizycznego Akademii Nauk ZSRR. Obecnie przystąpiono do budowy dwóch wież, w których umieszczone zostaną wielkie teleskopy.

FABRYKA DOMKÓW FIŃSKICH W ZSRR

W Karelo-fińskiej ZSRR przystąpiono do produkcji osmio-mieszkanolowych fińskich domków. Fabryka będzie wypuszczać 25 domków dziennie. Na terenie republiki czynne będą trzy takie fabryki-kombinaty.

Produkcja domków przeznaczona jest przede wszystkim dla miast zaleszczonych przez wojnę.





E. TAM

# Wiadomo, tradycja

Józef Skowronek przyszedł do fabryki w łok fatalnym humorze, że zwróciło to natychmiast uwagę towarzyszy pracy.

— Cóż ty, bracišku, taki przegrany? — zaczęli się dopytywać. — Chory jesteś, a może — forse zgubiłeś?

Skowronek przecząco potrząsnął głową.

— Ani choroba, ani zguba — odparł. — Po prostu — święta za pasem.

— Warlat! — wykrzyknęli koledzy. — To ty się z tego powodu martwisz?

— A pewnie — oświadczył Skowronek. — Wraca człowiek z pracy, chciałby sobie trochę odpocząć, a tu, uważacie, w domu piekło.

Do pokoju nie chodź, bo podłoga na święta wymyta, przez okno nie wyjrzyj, bo szyby do piero co wytarte, papierosów nie pal, bo dym osłada na świeżo wyprasowanych firankach, do kuchni nie zaglądaj, bo tam prasowanie, zmywanie, albo piczenie... E, do bani z tym całym balaganem!

— No, tak — zgodził się koledzy — to faktycznie do bani, nie widzisz, że porządku przedświątecznego nie wleczesz, skończą się, na dzisiaj dzień, jak to się mówi, Wesołego Alleluja, a wtedy hulaj dusza bez kontusza, od poczniesz sobie na całego.

— Akurat — zgryźnił zębami Skowronek.

— „Odpoczniesz” — A goście z gębą po kwesle? Od rana do nocy będą przecież przyłazili, jakim chcąc się dzielić, i odpocząć nie dadzą.

— „Zaległo milczenie”, które przerwał dopiero doświadczony majster Panewka.

— Nie ma innej rady — oświadczył — tylko musisz, Skowronku, na święta wyrzucić...

— Może do rodziny? — skrzywił się ironicznie Skowronek. — A rodzina, pan myśli, święta nie obchodzi? Ten sam rozgardiasz będzie, co i tutaj...

Jak się jednak okazało, majster Panewka nie myślał o żadnych wczasach „na łonie rodzimym”, ale o wczasach, w których s domów wypoczynkowych, rozskanych po najładniejszych miejscowościach Polski.

— Piękna okolica — mówił — spokój i tanio. Szkoda gadać: bardzo przyjemnie możesz tam w święta wypocząć.

Zapalił się Skowronek do tego projektu. Kosztowało go to co prawda sporo kłopotów z żoną, wybuchła nawet z tego powodu awantura, ale ostatecznie Skowronkowi wyraziła zgodę w następujących słowach:

— Jak mi tu masz na Wielkanoc podgrmaszać i gości ploszyć, lepiej — jedź! Proszę bardzo — krzyżyk na drogę, złam rękę, nogę!

Mimo tych świątecznych życzeń Skowronek rajował bez przysąd do domu wypoczynkowego. Było tu rzeczywiście tak, jak mówił Panewka: piękna okolica, tanio i — co najważniejsze — panował spokój. Niestety, spokój ten nie trwał zbyt długo. Ot, jedna z kobiet, dominujących nad garstką męskich gości uzdrowiska, zwróciła swą chciwą uwagę na przagnącego wypoczynku Skowronka.

— Ach, jakże się cieszę — zaszczebiotała przy wspólnym śniadaniu wielkanocnym — z towarzystwa tak miłego mężczyzny! Ach, jaki pan mocny! — dodała, widząc jak Skowronek lekko przysunął do siebie obficie zastawiony stół — Po prostu Herkules.

— Jaki tam znowu Herkules? Skowronek jestem.

— Skowronek! — klasnęła z podziwem świąteczna kuracjuszka. — To jeszcze ładniej. Spodziewam się, że wobec tego weźmie mnie pan pod swe opiekunckie skrzydła.

— Nie wezmę — odparł stanowczo Skowronek. — Ja tu dla wypoczynku. Mowy nie ma o żadnych skrzydłach. Chyba, że pani chce — kurze.

Odpowiedź ta nie zrosiła jednak agresywnej niewiasty.

— Pan jest dowcipny! — zauważyła z uznaniem. — Jestem przekonana, że pan zrobi wielką konkietę...

Skowronek skrzywił się nieprzyjemnie.

— Utrapienie boskie i skarcenie ludzkie z tymi babami! — zawołał, dławiąc się fajkiem.

— Powiedziałem już przecież, że pragnę spokoju, a ta chce, żebym w święta robił konkietę. Nie zrobię! To zresztą nie moja branża. Zwróć się z tym pani do jakiego tapicera.

Kuracjuszka nie dowala za wygraną. Mężczyzn w uzdrowisku, jak już się rzekło, było mało, Skowronek bardzo przypadł do jej gustu, toteż — pod wieczór, przy kolacji, nachyliła się do ucha Skowronkowego i szepnęła tajemniczo:

— Dziś w nocy drzwi od mojego pokoju będą otwarte...

— Otwarte? — zdziwił się Skowronek. — A poci? Nie boi się pan złodziei?

Kobieta uczyniła gest zniecierpliwienia.

— Niech pan nie struga wariat! — rzekła z irytacją. — Zostawiam drzwi otwarte nie dla złodziei, a — dla pana...

— Dla mnie? Przecież ja mam swój pokój, wygodny, z widokiem...

— Idiot! — przerwała kuracjuszka. — U mnie widoki pan będzie miał jeszcze ładniejsze. Proszę koniecznie — dorzuciła z naciskiem — przyjdź dzisiaj do mnie. Rozumie pan?

— Zaraz, zaraz — zaczął się zastanawiać Skowronek i nagle twarz mu się rozjaśniła pogodnym uśmiechem — Rozumiem, naturalnie, że rozumiem...

\*\*\*

Dochodziła pierwsza w nocy. Znalazła Skowronka „od święconego” w uzdrowisku złościła się, jak to się mówi, na dobre.

— Cóż za cymbał! — kleja, nasłuchując niecierpliwie pod drzwiami. — Najwyraźniej zrobił mi kawał! Nie ulega wątpliwości, że nie przyjdzie. Eh, ci mężczyźni!

Zdenerwowana położyła się na łóżku i — uśmieła. Spała niezbyt „mocno”, toteż obudziła ją bicie zegara.

— Raz, dwa, trzy... — zaczęła liczyć. — Co to? Już pięć!

I wówczas od strony korytarza dały się słyszeć jakieś szmery. Ktoś się najwyraźniej skradł do pokoju...

— Nareszcie — westchnęła z ulgą kuracjuszka. — Spóźnił się co prawda bardzo, ale jednak przyszedł!

Skrzyknęły drzwi. Kuracjuszka przymknęła oczy. W mroku pokoju ukazała się sylwetka skradającego się Skowronka. Zapalił światło, podszedł do łóżka i...

— Ratunku! — wrzasnęła, zrywając się „na równe nogi” niewiasta. — Czy pan zwirował? Precz z tą wodą! Co to ma znaczyć, kretyńskie jedeni?

— Jaki co! — oburzył się Skowronek trzymając dzbanek w ręku. — PRZECIEŻ DZIŚ ŚMIGUS - DYNGUS... Sama pani prosiła, abym tutaj przyszedł, i pytała, czy rozumiem, o co chodzi. Odrazu zrozumiałem. Wiadomo, tradycja...

\*\*\*

Ludwik Jerzy Kern.

**Mała pochwała małych jajek**

Kura znosi małe jajka, struś natomiast — duże.

Struśle jajka, to wprost bajka, ale woł kurze.

Alleluja! Alleluja!

Ja nie kłamię! Ja nie bujam!

\*\*\*

Struś ma bardzo śmieśną postać, długie nogi ma dwie.

Struśle jajka trudno dostać, kurze — trochę łatwiej.

Alleluja! Alleluja!

Ja nie kłamię! Ja nie bujam!

\*\*\*

Struś swe jajka chowa w płaskach, cenę własny towar.

Kura — guzik. Wła, że paskarsa lepiej od niej schowa.

Alleluja! Alleluja!

Ja nie kłamię! Ja nie bujam!

\*\*\*

Z struśch jajek są strusięta, pisaneki zaś z kurzych.

Wniosek: WOLE WIĘC NA ŚWIĘTA MAŁE OD TYCH DUŻYCH...

ALLELUJA! ALLELUJA!

JA NIE KLAMIĘ! JA NIE BUJAM!

RODA RODA.

# Ciocia Jadwiga

Ilustr. Jerzy Sikorski

Główną właściwością cioci Jadwigi jest to, że wszystko zawsze przewiduje.

Pewnego razu wydzierżawiłem wiejski domek, do którego należało pięć mórg gruntu. Nie dużo to wprawdzie, ale dosyć aby ciotka uznała za stosowne ostać u mnie jako doradca ekonomiczny.

Muszę zaznaczyć, że dochód z mojej posiadłości wcale nie wystarczał na opłacanie takiej siły fachowej, jak ciocia Jadwiga. Przeciętny zysk mój wynosił kilkanaście tysięcy złotych rocznie.



Wiedza mojej ciotki wykraczała poza ramy mojego skromnego gospodarstwa. Wiedziała zawsze wszystko. Z dwóch zwierząt ssących (z których jedno mogło być krowa) ciotka odrazu wskazywała to, które będzie lepszym koniem cugowym. Znała się na świniach, pługach, bronach, zagonach, kozach, wozach, słowem — na wszystkim.

I wszystko zawsze przewidziała...

Oświadczyła np., że mój barometr z ręką jest niepewny. — Z takim staroświeckim instrumentem — twierdziła — nie można prowadzić nowoczesnego gospodarstwa.

Włożyła kapelusz, kazała zaprząć bryczkę i pojechała do znanego optyka po aneroid. Przywiozła go i postawiła mi na stole.

Odtąd patrzył się na mnie ten sprzęt swym błyszczącym okiem i wszystko wiedział lepiej — zupełnie jak ciotka.

Niebo było szare, zdolne do wszelakiego występu. Mój stary barometr stał na „zmiennej”. Nowy o 10 mm wyżej na „pogodzie”.

— Widzisz? — powiada kochana ciocia. — Od czasu, jak mamy poważny aneroid, odrazu jest lepiej z pogodą. Wiemy, co nas czeka.

Właśnie zaczynałem kosić siano, Meldunek Instytutu Meteorologicznego zapowiadał burzę od strony Grenlandii. Mój barometr opuścił ostrzegawczo kącik ust, sie aneroid szedł do góry, Ciocia promieniała.

Wobec tego nie zebrałem skoszonej trawy, lecz dałem jej schnąć.

Podług statystyki pod Alpami mamy 418 dni deszczowych w roku, z tego 91 do lipca. Do środy 23 czerwca, kiedy rozpocząłem sianokosy, mieliśmy już 79 dni deszczowych, i już przypuszczałem, że ten rok okaże się mniej wilgotny.

O 4 rano kukulki kukwały rozgłośnie, a ptactwo latało nisko, Aneroid szedł do góry.

O 7 rano pierwsza burza. Ale jaka burza.

O 8-ej mieliśmy grad, w południe ulewa,

potem śnieżyce, wreszcie mgłą ze szronem.

Ciocia zapewniała: „Nadal pogoda, upał, susza”. Deszcz zmył te przepowiednie.

Znow spadła ulewa, woda zalała łąki, grzmiało, biyskało, czarne chmury wlewały nad nami.

Spadł na pole meteor. Tego mi jeszcze brakowało. Ale ciocia przewidziała, że spadnie. Po podwieczorku nagle — pogoda, łuk tęczy zawisnął na krocach rosy, Alpy pionęły, Aneroid natomiast opadł.

Skorzystałem z tego i zwiózłem siano. Nastąpiły cztery dni suszy i pogody...

I tak było ciągle. Aneroid ciotki był zupełnie zwariowany, a ciotka nie, tylko przewidywała. W domu moim panowało istne piekło. Bo pomyślcie tylko: stary, poczciwy, drugi barometr wisł na ścianie. Nowy aneroid stoi tuż obok na stole. Jeden się wzniósł — drugi opadł. Do krośset fur beczeł! Dwa zegary nie muszą iść równo. Jedem się śpieszy,



drugi spóźnia. Ale dwa barometry? One chyba — do stu diabłów i ciotek — nie mają prawa iść własnymi drogami, czy są podłużne czy okrągłe! No, nie? Przecież jest tylko jedno ciśnienie powietrza! No, nie?

Nie! Ciotka i jej aneroid inaczej przewidywali. Kukulki kukwały — deszcz groził — wszystkie barometry w okolicy opadały — ciotka szła do góry!

Niebo się śmiało — słońce piekło — ciotka wskazywała burzę.

Nie mogłem powziąć żadnej decyzji nie mogłem ślać, sadzić, zbierać, murować, poprawić dachu. Nie mogłem w ogóle żyć. Napiecie dochodziło kresu.

15-go sierpnia nastąpiła eksplozja.

O godz. 10-ej rano sprzedałem gospodarstwo.

Kwadrens na jedenastą wyprowadziłem się.

W ciągu tego kwadransa zabrałem się do ciotki. Z aneroidem w lewej ręce, z drugim barometrem w prawej.

Ciotka wyskoczyła oknem. Wyrzuciłem za nią aneroid. Jej ostatnie słowa brzmiły:

— A ja to przewidziałam...

# DANIA WIELKANOCNE



Pasztet à la ONZ



Szynka po francusku czyli de-golonka



Babka zachodnie europejska z angiolskimi zakaleciami



Mazurek po polsku

rys. Tadeusza Ulatowskiego



# Głos Kobiet

Świąteczną atmosferę wesela, zacisznego spokoju oraz miłego wypoczynku stwarza przede wszystkim kobieta — i to jest jej obowiązkiem, jako gospođy i pani domu.



## HISTORIA Jajka Wielkanocnego

Wiele tradycyjnych obrzędów i zwyczajów w zmienionych warunkach ekonomiczno-bytowych odeszło już do lamusa zapomnienia, jednak tradycja jajka barwionego i ludowej pisanki trwa. Zwyczaj barwienia jaj

w okresie Świąt Wielkiej Nocy ma swe starodawne tradycje. Lud nasz znajduje umotywołanie tego zwyczaju w opowieściach, mających tematykę religijną. Jednak tradycja jajka barwionego sięga czasów dawniejszych, niż

chrześcijaństwo.

Już u znakomitego poety rzymskiego Owidiusza i historyka Pliniusza w pierwszym wieku przed narodzeniem Chrystusa, znajdujemy wzmianki o uroczystościach barwienia

jaj wiosną. W obrzędowości tych czasów jajo było symbolem odradzającego się życia.

Barwienie jaj wielkanocnych lud nasz podniósł na poziom sztuki. Za najpiękniejsze uchodzą w Polsce pisanki kurpiowskie zawsze czarno-białe, dekorowane w artystyczne desenie, zapożyczone z wzorów przyrody. Do barwienia pisank używano i używa się dzisiaj na wsi barwników roślinnych. Kolor żółty otrzymywany jest z wywaru młodej kory brzoźowej, brunatny — z kory dębowej, brunatno-czerwony — z cebuli, zielony z kofków osiki lub z młodego klonu. Piękne pisanki uzyskuje się przez nakładanie na nie wzorów woskiem. Do tego celu służy specjalne narzędzie t. zw. faja (turka o wąskim przekroju, napełniona topionym woskiem). Ładne desenie uzyskać można przez okręcenie jajka, przed zanurzeniem go w barwiku, wiązkami lnianych lub sznurka. W mieście przyjęło się barwienie jaj wielkanocnych barwnikami chemicznego pochodzenia. Umiejętność sporządzania artystycznych pisank w środowisku miejskim zanikła, tak jak i zanika obyczajowa obrzędowość jajka wielkanocnego, używanego jedynie do dekoracji stołu wielkanocnego. Na wsi wśród młodych, symbolika obdarowania „pisanką” ma jeszcze swoją wymowę. W wielu okolicach kraju wierzają jeszcze dziewczęta, że pięknie, własnoręcznie wykonana pisanka, ofiarowana miłemu, przyniesie jego wzajemność.

## Stół Wielkanocny

Ze świątami wielkanocnymi wiąże się ściśle tradycja stołu wielkanocnego zastawionego zimnym mięsami, sosami, ciastkami, wódkami, winem i t. p. Do obyczajów dawnych czasów tradycyjnie należało obżarstwo wielkanocne. Obżarstwo dawnej Polski przeszło do legendy — dziś stoły wielkanocne przedstawiają się znacznie skromniej. Nie mniej jednak i teraz dla wielu osób święta kończą się złym samopoczuciem, wywoływanym... przejedzeniem.

Jak powinien wyglądać stół wielkanocny, aby było na nim wszystko to, co nadaje mu tradycyjny świąteczny charakter, a równocześnie aby zasada której lubimy holdować „zastaw się a postaw się” nie świeciła tryumfów. Stół powinien być przykryty tradycyjnym białym obrusem, przybranym zielenią.

Zamiast kosztownych kwiatów estetycznym przybraniem mogą być srebrzyste bazy. Zabiegliwa gospođy postawi na stole doniczki z zawiązanymi wysianym zielenym owsem. Aby tradycja była uszanowana — na stole znaleźć się może wielkanocny baranek z cukru.

Choć mięso w chwili obecnej nie jest jednym z najdroższych artykułów powinna go być na święta naszykowana tylko taka ilość, która zaspokoi potrzeby naszych domowników i zaproszonych gości. Żadnych zakupów na wyrost.

Wystarczy zupełnie zakupienie kielbasy do gotowania, schabu, jakiegokolwiek pieczeni i 1 kg. szynki — są to już aż nadto bogate na 5-6 osobową rodzinę zapasy mięsne. Na stole wielkanocnym znaleźć się powinny: ciasto drożdżowe, makowiec, sernik i t. p. Jeśli chcemy sporządzić mazurki, sięgnijmy do przepisu niekosztownego. Zamiast orzechów zastąpimy fistaszki, rodzynki zastąpmy suszonymi śliwkami i t. p.

Jajka pięknie barwione są ozdobą każdego stołu wielkanocnego. Jeśli nawet więcej ich przygotujemy, nie zmarnują się napewno.

### Zmiana w rozdzielnictwie wyprawk niemowlęcych

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów zmienia całkowicie rozdział wyprawk niemowlęcych na karty zaopatrzenia. Od dnia 1 stycznia 1948 r. wyprawki należne niemowlętom, wydawane będą przez Ubezpieczalnię Społeczną. Przysługujące one będą tym dzieciom którym w chwili urodzenia należy się zasiłek rodzinny i które mają prawo do pomocy leczniczej w Ubezpieczalni Społecznej. Przygotowanie rozdzielnictwa wyprawk wymagało pewnego czasu. Przewiduje się jednak, że rozdzielnictwo to zostanie zakończone za pierwszy kwartał w połowie kwietnia. Dla niemowląt urodzonych przed rozpoczęciem rozdzielnictwa przez Ubezpieczalnię Społeczną, a więc przed dniem 1 stycznia r. b., wyprawki wydane będą w materiale. W przyszłości wyprawki wydawać będzie Ubezpieczalnia matkom będącym już w siódmym miesiącu ciąży. Noworodki, uprawnione do otrzymywania wyprawk z innego tytułu niż prawo do pobierania zasiłku rodzinnego otrzymywać je będą od instytucji, udzielającej swym pracownikom we własnym zakresie pomocy leczniczej.

#### REWIA MODY

Jak nas informują, ruchliwa Sekcja Opiekunk Spółecznych przy Oddziale Łódzkim Polskiego Czerwonego Krzyża, znów jest w trakcie przygotowań do Wiosennej Rewii Mody. Program tej Rewii będzie znacznie rozszerzony przez udział firm nie tylko łódzkich i warszawskich, ale i poznańskich.

Udział wezmą również Powszechna Spółdzielnia Spożywców i Państwowe Szkoły Przemysłowe. Modele wiosenne i letnie zainteresują na pewno licznych widzów.

Zużyjemy je do sałat, zjemy z jakimś sosem na przekąskę. Na stole wielkanocnym znaleźć się powinien chrzan i sosy do mięsa. Jak je sporządzić, wie niezawodnie każda gospo

dyń.

Bezpieczniej dla naszej kieszeni i dla dobra naszych bliźnich pozycję „trunki” w wydatkach świątecznych ograniczyć do minimum.

### Obrady Prezydium Rady kobiecej

W tych dniach odbyło się w Warszawie zebranie prezydium nowoobranej Rady Kobiecej przy KCZZ. Po omówieniu przez ob. Dobrowolską zadań, stojących przed Radą Kobiecą, przystąpiono do ustalania form organizacji pracy. W wyniku dyskusji uchwalono powołanie do życia następujących komisji: uaktywnienia społecznego kobiet, ochrony pracy, opieki nad matką i dzieckiem, komisji, której zadaniem byłoby odciążenie kobiety w gospodarstwie domowym. Do zadań komisji uaktywnienia społecznego kobiet należy będzie ustalenie programów i tematyki zebrań kobiecych i opracowywanie referatów i form pracy ideolo

gicznej wśród kobiet, w zależności od potrzeb i warunków poszczególnych Zw. Zawodowych Komisja Ochrony Pracy zajmie się zagadnieniami ustawodawstwa, szkolenia zawodowego, współzawodnictwa pracy. Komisja Opieki nad Matką i Dzieckiem rozpocznie opiekę nad kobietą-matką, pracującą zawodowo i jej dzieckiem.

Odciążenie kobiet w gospodarstwie domowym polegać będzie na tym, by powstawały pralnie, szwalnie, wypożyczalnie sprzętu domowego, poradnie gospodarcze i temu podobne. Wszystkie komisje powołane do prezydium Rady Kobiecej przystąpiły już do pracy.

## Jak się UBRACĆ



Na załączonych rysunkach przedstawiamy dziś naszym Czytelniczkom modele eleganckich bluzek wiosennych, modnego obuwia, bielizny damskiej oraz torby i paska.

Te bluzeczki wiosenne uszyte być powinny z jedwabiu lub żorzęty. Przy prostym kroju, niezwykle modne w tym sezonie przybrania z plisek i falbanek są jedyną ich ozdobą.

Ekscentryczne w linii obuwie noszone już jest przez eleganki francuskie. Nowością jest zastosowanie kraciastego samodziela, jako materiału na sporządzenie spacerowego poubucika.



Zademonstrowana na obrazku bielizna damska powstać powinna z deseniowego batystu lub jedwabiu bielinianego. Krój jej jest tak prosty i nieskomplikowany, że każda z naszych Czytelniczek uszyć sobie może podozoną bieliznę w domu.

Pasek i torebka nie koniecznie muszą być zrobione ze skóry. Z równym powodzeniem mogą być wykonane z plastiku, ceraty, sukna i innych zastępczych surowców.



#### MAZUREK KRÓLEWSKI

20 dkg. masła utcierać, dodając 8 żółtek, 40 dkg. cukru i 40 dkg. mąki. W końcu wsypać garść usiekanych migdałów, orzechów lub rodzynek (o co łatwiej w domu) dodać pianę z 8 białek, lekko rozmieszać i piec na blasze wysmarowanej masłem, do zarumienienia.

#### TORCIK MAKOWY

1/4 kg. maku sparzyć i utrzeć lub przepuścić przez maszynkę z 1/4 kg. cukru wbijając 5 żółtek po jednym. Otrzymaną masę wstawić na opłatek na 10 minut do gorącego pieca.

### Nasze przepisy gospodarskie

#### SOS „WIELKANOCNY” DO WEDLIN I ZIMNYCH MIĘSIW

Do miski z gorącą wodą wstawić mniejszą miseczkę, wrzucić do niej 4 żółtka i ubijać trzepaczką od piany, dolewając bardzo powoli 20 dkg. oliwy. Wciąż ubijając rozrzedzać sos stopniowo wywarem z jarzyn. W końcu zaprawić do smaku solą, musztardą lub octem i wrzucić 2-3 korniszony pokrajane w drobną kostkę.

#### BABKA ŚWIĄTECZNA

10 dkg. mąki rozrobić z 5 dkg. drożdży i 1/4 mleka. Ubić 4 żółtka z 10 dkg. cukru dodając z zapachu (ubijając najlepiej w misce wstawionej do większej miski z gorącą wodą). Zmieszać, dodać 1 dkg. posiekanych migdałów, przed tym oparzonych i obranych ze skórki, osolić i wyrobić dokładnie dodając potrosze 40 dkg. mąki i 10 dkg. rozgrzanego

masła.

Włożyć do wysmarowanej masłem formy lub rondla napełniając tylko 1/3 część naczynia, nakryć serwetą, postawić w ciepłym miejscu.

Gdy wyrosnie prawie do pełna, piec w gorącym piecu. Gdyby babka za bardzo rumieniła się od góry przykryć ją z wierzchu papierem.

#### MAZUREK CZEKOLADOWY

Z 1/4 kg. mąki, 15 dkg. masła, 10 dkg. cukru i 2 żółtek zagnieść kruche ciasto i upiec na blade złocisty kolor.

Osobno utrzeć 4 jaja, 1/4 cukru, 4 łyżki kakao zmieszane z mlekiem na gęstą masę garstką posiekanych migdałów.

Rozsmarować masę na kruche ciasto, dopiec na wolnym ogniu. W końcu połukrować i przykryć konfiturą.





Komu wieszujemy

Sobota, 27 marca 1948 r.  
Dziś: Jana.

**Kino**

Kino „Polonia” — film produkcji radzieckiej „As wywiadu”.

Kino „Robotnik” — Film produkcji amerykańskiej „Triumf dra O'Connora”.

Początek seansów w niedzielę i święta o godz. 16, 18 i 20, a w dni powszednie o godz. 18 i 20.

Od dnia 20. 3. do dnia 27. 3. br. dyżur lekarski pełni dr. Długoszewski Konrad, zam. w Pabianicach, przy ul. Czerwonej Armii 28. tel. 217.

**Ważniejsze telefony**

Miejska Komenda M. O.	63
Pogotowie Bezpieczalni Społecznej	208
Straż Pożarna	0
P. C. K.	112
Dworzec Kolejowy	91
Zarząd Miejski	66
P. Z. P. B.	23
Telegraf	213
P. P. R.	5
P. P. S.	143
RKU. Komenda Garnizonu	33

Redaktor „Głosu Pabianic” przyjmuje interesantów codziennie od godziny 11 — 12, w redakcji przy ul. Limanowskiego 11, 2 piętro, tel. 4.

# Przed batalią o nowy chleb

## Ogólnokrajowa konferencja kierowników wojewódzkich oddziałów rolnych

W czasie konferencji wojewódzkich kierowników oddziałów rolnictwa omówiono plan pracy i zadania służby ochrony roślin. Służba ochrony roślin została rozporządzeniem min. Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 12 lutego br. upaństwowiona. W związku z tym obecnie odbywa się przejmowanie wszystkich stacji ochrony roślin przez urzędy wojewódzkie. Upaństwowienie służby och-

ron, roślin powinno dodatkowo wpłynąć na jej pracę, która w br. po doświadczeniach z lat ubiegłych będzie lepiej zorganizowana i planowa.

Specjalną uwagę zwróci się w tym roku na zwalczanie szkodników i chorób ziemniaków (stonka, małk ziemniaczany i rak), szkodników buraków (płaszczycyca i mszyca czarnej, wołka zbożowego) oraz szkodników sadów.

Jeżeli chodzi o zwalczanie stonki ziemniaczanej, to w br. podobnie jak w latach ubiegłych, przeprowadzone będą lustracje wszystkich upraw ziemniaczanych przy współudziale społeczeństwa wiejskiego, a następnie — w wypadku wykrycia ogniska stonki — dokonana zostanie dezynfekcja gleby środkami chemicznymi. Teren całego kraju podzielono na trzy strefy — w pierwszej strefie przeprowadzi się 7 lustracji, w drugiej — 5, a w trzeciej — 3 lustracje. Aby rolników zmobilizować do walki ze stonką ziemniaczaną, przeprowadza się już obecnie kampanię uświadamiającą. Temu samemu celowi służy również wydanie specjalnych nalepek na pudełka od zapałek. Min. Rolnictwa i Reform Rolnych zamierza w tym roku w porozumieniu z Państwowym Monopolem Zapałczanym wypuścić około 40 milionów pudełek zapałek z naklejką, która na tle liści ziemniaka przedstawia owada i gaśnicę — stonkę. Napis na naklejce głosi: „Zwalczajcie stonkę ziemniaczaną!”.

## O sanitarny stan miasta

Po dość łagodnej zimie od kilku dni nastąpiła odwilż, która bardzo ujemnie wpłynęła na stan sanitarny naszego miasta. By zapobiec pogorszeniu się tego stanu, ob. wiceprezydent Pabisiak zwołał konferencję kierowników wydziałów miejskich: zdrowotności, gospodarczego, technicznego i nieruchomości przy współudziale lekarza miejskiego i przedstawiciela Milicji Obywatelskiej. Po szczegółowej dyskusji, w której poruszono wszelkie sprawy, dotyczące stanu sanitarnego oraz estetycznego wy-

glądu miasta, uchwalono zorganizować „dni czystości”.

W tym celu Zarząd Miejski wzywa wszystkich właścicieli domów dzierżawców, administratorów i dozorców, aby najpóźniej do dnia 15 kwietnia rb. uporzędkowali i oczyścili swe posesje. Po tym terminie MO oraz Komisja Sanitarna przeprowadzą ścisłą inspekcję poszczególnych posesyj. Osoby, które do zarządzenia tego się nie zastosują, będą pociągnięte do surowej odpowiedzialności karno-administracyjnej.

## Zakłady syntetycznej benzyny

### wybudowane zostaną w Dworach koło Oświęcimia

WARSZAWA. PAP. — Rozpatrzone zostały przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zamierzenia w zakresie budowy Państwowych Zakładów Syntetycznych w Dworach k.Oświęcimia. Zakłady te mają wytwarzać przede wszystkim półfabrykaty chemiczne, poza tym benzynę syntetyczną.

Zamierzenia obejmują następujące zasadnicze prace: budowę oddziału syntetycznego o zdolności produkcyjnej 20.000 ton produktów syntezy rocznie, budowę

oddziału kwasów tłuszczowych i wosków syntetycznych, odbudowę karbidowni i budowę względnie odbudowę urządzeń ogólnych, niezbędnych dla uruchomienia oraz normalnej pracy Zakładów jak np. przygotowanie i uzbrojenie terenów, bocznice kolejowe, rurociąg, warsztaty, garaże i t. p.

Łączna wysokość nakładów inwestycyjnych, związanych z odbudową PZS w Dworach k.Oświęcimia w latach 1948-51 wynosi ponad 6 miliardów zł.

## Zarówka L 1 (dawniej „Osram”) nie ustępuje przedwojennej

W numerze 11 (167) tygodnika „Trybuna Wolności” został zamieszczony w dziale „Wolna Trybuna” list obywatela S. L. pod wielo znaczącym tytułem „Co na to fabryka „Osram”? W liście tym korespondent „Trybuna Wolności” porusza sprawę nader niskiego gatunku żarówek „Osram” stwierdzając, że wartość ich stanowi 10 procent normalnej, według obowiązujących norm technicznych. Twierdzi on bowiem, że żarówka powinna się palić przez 2 tysiące godzin podczas gdy żarówka obecnej produkcji „wykańcza” się po upływie przeciętnie 200 godzin.

„Głos Pabianic” postanowił sprawę wyjaśnić. Poniżej podajemy dwugłos odpowiedzialnych przedstawicieli fabryki w osobach jej dyrektora naczelnego, inż. Maksymiliana Reicha oraz przewodniczącej Rady Zakładowej — ob. Wandy Samuel.

Dyrektor Reich stwierdza na wstępie, że korespondent „Trybuna Wolności”

nie wiadomo na jakiej podstawie określił normę techniczną dla dobrej jakościowo żarówki na 2 tys. godzin, gdy norma ta opiewa na 1000—1200 godzin. Dalej informuje, że zgodnie z utartym w przemyśle żarówkowym zwyczajem, odbiorcy z reguły reklamują złe żarówki, tymczasem ogólna ilość reklamowanych nie przekracza 1 procent.

Jeśli jednakże ob. S. L. — ciągnie dyrektor — nabył 4 żarówki i wszystkie okazały się złe to były one z liczby owego 1 procentu reklamowanych.

Jakie są przyczyny złej jakości niektórych partii żarówek? — zadajemy ostatnie pytanie.

— Produkcja żarówek należy do rzędu precyzyjnych i niezwykle czułych na czestokroć niezależne od producenta

niedociągnięcia. Wilgoć w powietrzu, spocone ręce, mogą stać się powodem krótkiego żywota żarówki.

W końcu dowiadujemy się, że plan marcowy będzie wykonany w 101 procentach, zaś plan 2-go kwartału — prawdopodobnie w 110 procentach. Przyczyni się do tego wprowadzona obecnie mała racjonalizacja pracy.

Rade Zakładową zastajemy w pełnym składzie pod przewodnictwem ob. Samuel.

Potwierdzając w całej rozciągłości wyjaśnienia dyrekcji przedstawiciele robotników dodatkowo wskazali na zły gatunek szkła otrzymanego ostatnio do wyrobu żarówek, jako na główną przyczynę liczejszych braków.

Em-Ha

### SPÓŁDZIELNIA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO w PABIANICACH

zawiadamia, że W SOBOTE, DNIA 3 KWIECIA B. R. O GODZINIE 17 w pierwszym i o godz 18 w drugim terminie odbędzie się

## Roczne Walne Zebranie

wszystkich Członków Spółdzielni z następującym porządkiem obrad:

- Zagajenie i wybór Prezydium
- Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania
- Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej Spółdzielni za rok 1947
- Odczytanie protokołu lustracyjnego
- podział czystej nadwyżki
- Plan gospodarczy na rok bieżący
- Oznaczenie najwyższego zadłużenia
- Zmiana statutu co do §§ 9a, 11 i 15
- Wybór 1/3 Członków Rady Nadzorczej
- Wolne wnioski.

Zebranie odbędzie się w sali Świetlicy P. Z. P. B. (dawniej Kindler), przy ul. Traugutta 4, w drugim terminie bez względu na ilość obecnych. Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej.

1985-k

## OFIARY

Podjęmując zainicjowaną przez „Głos Pabianicki” akcję pomocy artyście-malarzowi ob. Aleksandrowi Krawczykowi z Łowicza, kl. 3-cia Trzeciego Państwowego Gimnazjum i Liceum Semestralnego w Pabianicach przekazała na ten cel sumę zł. 2.300 — wzywając równocześnie Męskie Gimnazjum Semestralne do poparcia tej akcji.

	Ceny ogłoszeń		
	za tekstem	Nekr	
do 70 mm	30	25	25 zł za wy
od 71—120 mm	45	40	raz Poszuk
od 121—200 mm	60	55	pracy 15 zł
od 201—300 mm	75	65	za wyraz
powyżej 300 mm	90	85	

W dalszym ciągu obrad omawiano zagadnienie zorganizowania sprężystej służby informacyjnej dla celów kontroli terminowego dokonywania zasiewów, oraz usunięcia ewentualnych przeszkód. Do Min. Rolnictwa i Reform Rolnych co 10 dni będą przesyłane dokładne meldunki informujące o przebiegu prac siewnych.

Jak wynika ze sprawozdań wojewódzkich kierowników działów rolnictwa, w akcji szkolenia instruktorów rolniczych, stwierdzono, że kursy dla instruktorów gminnych służby agronomicznej odbyły się we wszystkich województwach. Przeważna ilość gmin jest już obsadzona. Je dynie w woj. krakowskim, poznańskim oraz gdańskim nie przeszkolono potrzebnej liczby instruktorów. Akcja przeszkoleniowa w wyżej wymienionych województwach zostanie zakończona do końca bieżącego miesiąca. Szczególną uwagę poświęcono woj. krakowskiemu, gdzie specjalną opieką fachową zostaną otoczone gospodarstwa małorolne, tym najbardziej rozpowszechniony w tym województwie.

W zakończeniu konferencji dyrektor Dep. Produkcji Rolnej inż. Pająk podkreślił konieczność skoordynowania pracy między placówkami Min. Rolnictwa a Zw. Samopomocy Chłopskiej. Praca ta już jest w dużym stopniu zharmonizowana na dzięki licznym wspólnym zjazdom okręgowym, nie mniej jednak załączanie współpracy wojewódzkich działów rolnictwa ze Zw. Samopomocy Chłopskiej oraz ze spółdzielczością jest ważnym czynnikiem w podniesieniu poziomu rolnictwa oraz w wygraniu tegorocznej kampanii siewnej i w przygotowaniu startu na rok następny.

## Na sali sądowej

W dniu 22 marca odbyła się w miejscowym Sądzie Grodzkim rozprawa przeciwko Leszkowi Bączkowskiemu, zam. przy ul. Żytniej Nr 29 o samowolne zajęcie mieszkania oraz przeciwko Stanisławowi Romaldowskiemu, zamieszkałemu tamże — o samowolne, bez zgody władz kwaterunkowych, wynajęcie mieszkania. Oskarżeni skazani zostali na grzywnę po 5 tysięcy zł każdy.



## Ze sportu



## Z boisk Jugosławii

## Święta na boiskach łódzkich

Jeśli chodzi o imprezy sportowe, to święta upłyną w Łodzi pod znakiem piłki nożnej. Po niedawnej wizycie czeskiej drużyny „Nusle” w niedzielę i poniedziałek goście będziemy drugi zespół czeski „Trnava”, który zmierzy się z pierwszym zespołem z RTS Widzewem, a drugiego dnia z ŁKS-em.

Obydwa te spotkania odbędą się na boisku ŁKS-u o godzinie 16.15.

W poniedziałek w Pabianicach gości będą kolejarze z ZKK, którzy rozegrają mecz towarzyski z tamtejszym PTC.

Wszystkim Sportowcom składamy życzenia zdrowych i wesołych świąt

REDAKCJA.

## Pływają już zgłoszeni a Kto może brać udział w mistrzostwach hokerskich

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego na ostatnim swym posiedzeniu powziął uchwałę, na mocy której w indywidualnych mistrzostwach Polski seniorów i juniorów udział wzięć mogą mistrzowie okręgów względnie najlepsi przedstawiciele poszczególnych węg i zeszłorocznymi mistrzami Polski w tych wagiach, w których zdobyli tytuł mistrzowski. Odnosnie tegorocznych mistrzostw Polski, Zarząd PZB apeluje do okręgów młodszych, aby wyznaczyły tylko tych zawodników, których poziom nie odbiegałby rażąco od poziomu zawodników okręgów silniejszych, gdyż ryzyko ewentualnych kontuzji istnieje przede wszystkim u zawodników technicznie słabo wyszkolonych. Poza tym Zarząd PZB przyjął do wiadomości rezygnację z zajmowanego stanowiska kapitana związkowego ob. Derdy.

## Piłkarze DKS-u grają z Resursa

W dniu 29 marca br. o godzinie 11 rano na boisku DKS ul. Nawrot 73-75 odbędą się towarzyskie zawody w piłkę nożną między drużynami DKS — Łódź — KS „Resursa” — Łódź.

## Sport w słonecznej Jugosławii tak jak u nas otaczany jest opieką rządu ludowego

Jak już donosiła cała prasa sportowa, Polska weźmie udział już w tym roku w Igrzyskach Bałkańskich, które obejmować będą wszystkie gałęzie sportu. Oprócz Polski w Igrzyskach wezmą udział: Związek Radziecki, Węgry, Albania, Bułgaria, Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia. Rywalizacja więc będzie silna. Najpoważniejszym naszym konkurentem będzie jak nie trudno się domyśleć, ZSRR, Czechosłowacja i Węgry. W ostatnich jednak latach dał się zauważyć ogromny rozwój ruchu sportowego w Jugosławii, dzięki opiece rządu ludowego, i przenikaniu sportu do najszerzych mas wskutek ścisłej współpracy organizacji sportowych z organizacjami społecznymi i Związkami Zawodowymi.

Najbardziej charakterystyczną cechą sportu w Federacyjnej Ludowej Republice Jugosłowiańskiej jest jego masowość. Dzięki troskliwej opiece rządu ludowego, który wychowanie fizyczne uważa za część wychowania ogólnego obywateli i dewizą jego jest wychowanie ludzi silnych i zdrowych, zdolnych do odbudowy i obrony kraju, sport jugosłowiański odradza się szybko.

W pięcioletnim planie państwowym rząd Republiki Jugosłowiańskiej przeznaczył 900 milionów dinarów na budowę nowych obiektów sportowych. W Belgradzie powstać ma olbrzymi stadion na 80 tysięcy widzów. W całym kraju wybudowanych będzie 13 stadionów sportowych. Ponadto w ramach 5-letniego planu Jugosławia otrzyma sztuczne lodowiska, kryte i otwarte baseny, tory kolarskie, sale gimnastyczne. W fabrykach państwowych produkcja sprzętu sportowego wzrosła 7-krotnie. Ponadto powstanie kilka nowych wyższych uczelni wychowania fizycznego.

## WIEŚ NIE POZOSTAJE W TYLE

Sport jugosłowiański dociera wszędzie. Charakterystyczne jest uprawianie sportu wśród mieszkańców wsi. Wiosenne i jesienne biegi na przelaj, które odbywają się w miastach i wsiach gromadzą na starcie całe masy uczestników. I tak: w r. 1946 uczestniczyło w tych biegach 300 tysięcy zawodników, w r. 1947 — ok. pół miliona zawodników. Masowe są również biegi kolarskie i narciarskie. Umasowienie sportu przyczynia się do podniesienia tężyzny fizycznej obywateli oraz odkrycia wielu talentów sportowych.

Rok rocznie w dzień urodzin marszałka Tito sportowcy jugosłowiańscy składają hołd swemu wodzowi. Z najodleglejszych zakątków kraju biegają sztafety z życzeniami. W ub. roku w sztafetach uczestniczyło 165 tysięcy biegaczy przebywając 35 tysięcy kilometrów.

## WIELOBÓJ LUDOWY

Bardzo popularny jest również wielobój ludowy, w skład którego wchodzi konkurencja lekkoatletyczna i gimnastyka. Ostatnio uczestniczyło w nim 384 drużyn robotniczych i 384 drużyn wiejskich. Zawody te popularyzują sport szczególnie na wsi.

Największą imprezą sportową Jugosławii jest „Dzień sportowca” 22 czerwca. W dniu tym startują wszyscy niemal sportowcy kraju.

Miarą sprawności fizycznej jest zdobycie odznaki sportowej. Odznaka ta wprowadzona po wojnie dzieli się na 4 kategorie w zależności od wieku. Obecnie 47 tysięcy obywateli zdobyło tę odznakę.

Na szczególną uwagę zasługuje popularność sportu wśród młodzieżowych hufców pracy zatrudnionych przy odbudowie kraju. Typowym tego przykładem są liczne prowizoryczne boiska wybudowane przez młodzież wzdłuż budowanej przez nich linii kolejowej Serajewo — Samac. W roku ubiegłym ponad 200 tysięcy młodzieży pracującej w hufcach uprawiało sport, rozgrywając 9.100 spotkań w grach sportowych oraz 5.000 zawodów lekkoatletycznych. W hufcach przeważa młodzież wiejska, która po ukończeniu pracy popularyzuje sport na wsi. W hufcach pracowali także przedstawiciele innych narodów, którzy uczestniczyli w zawodach sportowych.

## PIŁKA NOŻNA NAJPOPULARNIEJSZYM SPORTEM

Najpopularniejszym sportem Jugosławii jest niewątpliwie piłka nożna, która ma również charakter masowy. W r. 1947 w rozgrywkach o puchar marszałka Tito brało udział 340 drużyn. Dzięki właśnie umasowieniu sportu Jugosłowianie osiągają coraz lepsze wyniki. W r. ub. ustalono 26 rekordów kraju w różnych dyscyplinach sportu. 700 sportowców w 75 spotkaniach międzynarodowych godnie reprezentowało barwy narodowe.

## W dniu Święta Pracy

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych organizuje dwa masowe biegi uliczne

Jak nas informuje kierownik referatu sportowego OKZZ — tow. Kirkicki, związki zawodowe na nadchodzący sezon przygotowują dwie imprezy sportowe o charakterze prawdziwie masowym.

Pierwszą z tych imprez będzie masowy bieg na przelaj w dniu 1 maja w Łodzi.

W związku z tym biegiem dowiadujemy się że impreza ta będzie miała na celu zademonstrowanie tężyzny fizycznej jak największej liczby zawodników, a w pierwszym rzędzie robotników łódzkich zakładów pracy. Bieg odbędzie się na trasie 1 km i 3 km, przy czym trasa ma prowadzić przez główne ulice naszego miasta, aby w ten sposób umożliwić najszerzej publiczności obejrzenie go.

Tow. Kirkicki udzielił nam też informacji o projekowanych na czerwiec Igrzyskach

Robotniczych w Warszawie. Łódzkie Związki Zawodowe zamierzają wysłać na Igrzyska swą ekipę gimnastyczną w składzie 600 osób. Program Igrzysk przewiduje jako punkt pierwszy masowe popisy gimnastyczne. Wobec tego Łódź wysła swych 600 reprezentantów, wysuniętych przez poszczególne Związki Zawodowe na specjalny dwutygodniowy obóz treningowy na Dolnym Śląsku w Zloczcu, gdzie ma się zebrać ogółem około 4 tysięcy zawodników, uprawiających gimnastykę. Zebrane wszystkich zawodników w obozie ma na celu przyswojenie zbiorowych ćwiczeń gimnastycznych, które wejdą do programu Igrzysk.

Program Igrzysk obejmuje wszystkie rodzaje konkurencji sportowych, do których każdy Zarząd Główny przygotowuje już w swoim zakresie zawodników. Przewidziane są zawody lekkoatletyczne, popisy gimnastyczne na przyrządach, podnoszenie ciężarów, piłka nożna i kolarstwo.

## Pływacy łódzcy u progu sezonu letniego

Na mistrzostwach Polski ŁÓZP zakończył swój pierwszy etap pracy w roku bieżącym. W miesiącu kwietniu i maju inicjatywa w urządzaniu imprez pływackich zostaje przekazana klubom łódzkim.

ŁÓZP narazie zarezerwował jedynie termin 9 maja t. j. Święto Zwycięstwa, w którym to dniu zostanie rozegrane poważne spotkanie międzyokręgowe przypuszczalnie z Krakowem i Wrocławiem.

Zarząd ŁÓZP przygotowuje się teraz do sezonu letniego, pragnąc jak najbardziej wykonać nadchodzące lato pod względem za-

ówno sportowym, jak i propagandowym. — Szczególny nacisk będzie kładziony na ściganie jak największej ilości młodzieży na treningi pływackie, gdzie młodzież będzie mogła korzystać ze wskazówek instruktorów ŁÓZP, oraz wzorować się na naszych najlepszych pływakach.

Projektuje się również w miesiącach wakacyjnych wysłanie jak największej liczby zawodników na najrozmaitsze obozy treningowe organizowane przez PZP, wychodząc ze słusznego założenia, że pływacy muszą trenować nie tylko na własnym podwórku, ale także „wypłynąć na szersze wody”, t. j. zapoznać się z metodami treningu innych pływaków i otrząść się z innymi piwalmiami.

Do największych sukcesów na forum międzynarodowym osiągniętych w r. 1947 należy zwycięstwo reprezentacji Belgradu z reprezentacją Pragi czeskiej w lekkoatletyce, 3 miejsce Stefanovića w biegu „L'Humanite” w Paryżu. Najlepsze wyniki osiągnięte w r. 1947 przedstawiają się następująco: Gubian w rzucie młotem 56,24 m, Zerial w dysku — 50,10 m, Fufjacio w oszczepie — 66,22 m, Stefanovic — steeple chase — 9:26,6 min.

## SPORTEM PRZYSZŁOŚCI PLYWANIE

Po wojnie dał się również zauważyć masowy udział w sporcie kobiet. Do najlepszych wyników osiągniętych w ub. roku należą: Radoslavic — 12,58 w kuli oraz Kolevin — 5,45 cm w skoku w dal. Pływacy jugosłowiańscy na mistrzostwach Europy w Monaco zajęli 2 trzecie miejsca, 1 piąte miejsce i 2 szóste. 17-letni pływak Stipetiz, który był trzeci w biegu na 1500 m osiągnął czas 20,08,5 min. Pływani i piłka wodna mają ze względu na duży narybek wspaniałe perspektywy rozwoju. Strzelcy na mistrzostwach świata w Sztokholmie zdobyli 7 miejsce a indywidualnie 3 pierwsze miejsce. Narciarze uczestniczyli z powodzeniem w zawodach we Francji i Szwajcarii. Jugosłowianin Finzgar ustalił rekord na skoczni w Planicy osiągając 109 m.

## O KROK OD REKORDÓW EUROPY

Również piłkarze osiągnęli wiele sukcesów, do których należy przede wszystkim pierwsze miejsce w turnieju międzynarodowym kolejarzy oraz wygrana „Dynamo” z Zagrzebia, z „Olimpigie” w Marsylii 6:0 oraz z „Montpelier” 7:1. Tenisiści jugosłowiańscy doszli do finału strefy europejskiej w ramach rozgrywek o puchar Davisa, wygrywając z Irlandią, Belgią i Północną Afryką. W wielu dyscyplinach sportu zbliżono się do rekordów Europy.

## To już USA...



Ci trzej „tytani” to sławni bracia Martians, czołowi rugbysci USA.



„Bobsley” to też jeden z ryzykownych sportów, w którym nie trudno o opoważne obrażenia. Ale takie sporty pasjonują najbardziej zblazowaną publiczność.



Molitor (Szwajcaria) jeden z triumfatorów olimpijskich w St. Moritz (ślalom) w akcji.